

F. J. HOLZWARTH

**HISTORIA POWSZECHNA**  
**CZASY KAROLA WIELKIEGO**



KRAKÓW 2017

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# SPIS TREŚCI

	Str.
ROZDZIAŁ PIERWSZY. – <b>Rzut oka na rządy Karola Wielkiego</b> .....	3
ROZDZIAŁ DRUGI. – <b>Podboje Karola Wielkiego.</b> – Karol i Karloman; wojny z Saksonami; donacja Karola na rzecz Stolicy Apostolskiej; rokosz Longobardów r. 775; wyprawa Karola do Hiszpanii r. 778; sejm w Verden 783; Widukind; założenie 7 biskupstw w ziemi saksońskiej; wyprawa przeciwko Tassylonowi, 787; wojny z Awarami r. 791 – 799 .....	7
ROZDZIAŁ TRZECI. – <b>Koronacja Karola na cesarza w Rzymie, 25 grudnia r. 800.</b> – Papież Leon III i Karol; posłannictwo cesarza chrześcijańskiego; ostatnie wyprawy wojenne Karola Wielkiego .....	16
ROZDZIAŁ CZWARTY. – <b>Karol Wielki jako rządca państwa. Szkoły; osobistość Karola.</b> – <i>Missi dominici</i> ; wymiar sprawiedliwości; sejmy za Karola Wielkiego; kapitułarze; stosunek państwa do Kościoła; mozaika z "Triclinium"; sądy biskupie; kapitułarze odnoszące się do spraw kościelnych; św. Chrodegang i św. Benedykt z Aniany; odrodzenie nauk za Karola Wielkiego; Alkuin; szkoły; dwór Karola Wielkiego; Einhard; adopcjanie; postać Karola Wielkiego; Karol Wielki i społeczeństwo nowożytnie .....	21



# HISTORIA POWSZECHNA

## Czasy Karola Wielkiego

F. J. HOLZWARTH

---

### ROZDZIAŁ PIERWSZY

## Rzut oka na rządy Karola Wielkiego

W drugiej połowie dziewiątego wieku pewien mnich w Moguncji pisał, co następuje: "Karol, cesarz Franków i innych ludów, zwykł był, czy to w domu czy w podróży, mieć przy sobie w nocy światło i tablicę do pisania, na której notował te ze swoich widzeń sennych, które mu bardziej godnymi uwagi się wydawały. Pewnego razu, udawszy się na spoczynek, ujrzał on we śnie człowieka, idącego ku niemu z obnażonym mieczem. Strwożony tym zjawiskiem, zapytał się owego człowieka, kim jest i skąd przybywa, i taką od niego otrzymał odpowiedź: «Weź ten miecz, zesłany ci w darze od Boga, przeczytaj umieszczony na nim napis, gdyż zawiera on przepowiednię, która się w oznaczonym czasie spełni». Na mieczu zaś cztery wyrazy były wypisane: *raht*, *radolaiba*, *nasg* i *enti*. Obudziwszy się, kazał cesarz podać sobie światło i tablicę i zanotował na niej owe wyrazy. Nazajutrz, po nabożeństwie, opowiedział panom, którzy byli obecni, o śnie, jaki miał w nocy, i prosił ich, aby mu jego znaczenie wyjaśnili. Kiedy wszyscy milczeli, niejaki Einhard, poczytywany za mądrzejszego od innych, odezwał się w te słowa: «Miłościwy cesarzu, ten, który ci owo widzenie nocne zesłał, objawi ci także znaczenie pisma tajemniczego na mieczu». Wtedy rzekł cesarz: «Jeżeli zechcecie posłuchać, to postaram się wam wytłumaczyć myśl, zawartą w owych wyrazach zagadkowych, o ile małe zdolności moje na to pozwolą. Miecz zesłany nam od Boga ma oznaczać władzę, powierzoną nam przez Najwyższego, gdyż ufni w Jego pomoc zmusiliśmy orężem wiele ludów do posłuszeństwa berłu naszemu. A ponieważ teraz, kiedy pokonani zostali nasi nieprzyjaciele, większa pomyślność panuje niż za dni ojców naszych, przeto pierwszy wyraz na mieczu, a mianowicie *raht*, oznacza obfitość wszystkich rzeczy. Drugi napis spełni się po naszym zejściu z tego świata za panowania

naszych synów; wówczas nie będzie takiej obfitości płodów jak teraz i niektóre ludy odpadną; to właśnie oznacza *radolaiba*. Kiedy zaś nasi synowie pomrą, a ich synowie rządzić zaczną, wtedy spełni się, co w trzecim miejscu na mieczu jest wypisane; oni bowiem pomnażać będą podatki dla mizernego zysku, ciemnić obcych i cudzoziemców, wydzierać Kościołowi majątki, na służbę Bożą przeznaczone, i rozdawać je lennikom swoim. To oznacza wyraz *nasg*. To zaś, co jest na samym końcu miecza napisane (*enti*), może dwojako być rozumiane, gdyż albo oznacza ono koniec świata albo koniec naszego rodu, to jest, że potem nikt już z naszej dynastii nie będzie panował nad ludem Franków». Rzecz tę o śnie cesarza w taki sposób opisałem, jak ją opat Einhard opowiadał mnichowi Rabanowi i jak ją tenże Rabanus, który został później arcybiskupem (mogunckim), przed wielu zwykł był powtarzać. Owa przepowiednia częścią już dawniej się spełniła, częścią dopiero teraz. Gdyż kiedy cesarz **Ludwik** objął rządy po śmierci Karola, odpadli od państwa Bretonowie i niektóre ludy słowiańskie a niedostatek w rozmaitych okolicach dał się uczuć. Po śmierci cesarza Ludwika za jego synów ziściła się przepowiednia, objęta wyrazem *nasg*, gdyż dużo o tym można by mówić, jak **Pepin** plądrował klasztory w Akwitanii, jak zabierał majątki kościelne i własność duchowną, i rozdawał je towarzyszom swoim. W podobny sposób postępował także **Lotar** w Italii...".

Jest to jakby uwertura dramatu, który się roztoczy przed nami w dziejach rodu Karolingów. Karol skupia ziemie i ludy, Ludwik nie umie utrzymać dziedzictwa ojcowskiego w całości, trwonią je zaś jego potomkowie. Lecz powstrzymajmy się jeszcze na chwilę od uwag nad ową epoką, gdyż nastarczy je samo z siebie, wierne opowiadanie dziejów, a przypatrzmy się wspaniałej osobistości Karola.

Urodził się on 742 roku, lecz miejsca jego urodzenia oznaczyć z pewnością nie możemy. O zaszczyt nazywania się kolebką Karola Wielkiego współzawodniczą ze sobą: Paryż, Ingelheim, Worms, Jupil pod Lüttichem, Akwizgran, Grossbargel nad rzeką Unstrut w Turyngii, Karlsberg nad jeziorem Wurmskim w Bawarii; lecz żadna z tych miejscowości nie może się powołać na stanowcze świadectwo historyczne.

Jako młodzieniec 26-letni ujął Karol miecz i berło w dłoń swoją a starcem 72-letnim zszedł z tego świata. Historia nadała mu przydomek Wielkiego.

Wielkim on był jako wojownik i zdobywca szczęśliwy. Lecz jego myślą przewodnią nie były zabory. Wojny, jakie Karol prowadził, wywołane były koniecznością, względami mądrej polityki lub chęcią rozszerzenia Chrystianizmu. Karol prawie nie miał przypadkowych przeciwników; kto przeciwko niemu występował, kto na niego oręż podnosił, ten był zasadniczym wrogiem idei, w nim uosobionej, idei, z której miał powstać nowy świat chrześcijański. Często z kilku stron jednocześnie napadany, z niesłychaną szybkością przerzuca się on z jednego miejsca na drugie, w raz powziętym zamiarze niezłomny, wychodzi zawsze zwycięzcą z krwawych zapasów. Nigdy nie rozstając się z mieczem, jest on jednakże przede wszystkim obrońcą i krzewicielem pokoju. Prace prawodawcze, wymiar sprawiedliwości, uporządkowanie życia społecznego, rozwój kultury materialnej, opieka nad Kościołem, nowe ukształtowanie świata na podstawie wiary, przykazań Bożych i karności kościelnej – wszystko to daje mu daleko większe prawo do nazwy Wielkiego niż tryumfy wojenne, odniesione nad nieprzyjaciółmi państwa.

"Ani świat, ani Kościół nie przypuszczał, iżby Cesarstwo Zachodnie miało umrzeć na zawsze. Ludzkość przeczuwała w cesarstwie instytucję ludzką, która pod wpływem Kościoła miała się przeobrazić w instytucję wyższego znaczenia. Potrzeba bowiem ramienia sprawiedliwości, siły prawu, opieki prawdzie, zbrojnego stróża pokojowi. Cesarstwo pogańskie było potworną parodią tej myśli Bożej; myśl ta podjęta została przez Kościół, którego posłannictwem jest wszystko podnosić i porządkować w Jezusie Chrystusie. Ale nowicjat barbarzyńców nie był jeszcze skończony. Ród ludzki potrzebował najprzód odzwyczaić się od tyranii, nim przeszedł pod rządy powagi. Potrzeba było, aby potoki najazdów, przepływając przez Rzym, uniosły senat, bałwany, zepsucie rozpusty i niewolnictwa, aby podzieliły na rodziny ludów cały tłum noszący jarzmo, i aby wryły pomiędzy nimi granice, stawiając tym sposobem jakoby oddzielne warownie, w których wolność Kościoła zrodzić miała wolność ludów. Na tych warunkach wznieść się miało **Święte Cesarstwo Rzymskie**.

Z resztek dawnego cesarstwa formowały się państwa, które walcząc ze sobą wzajemnie, rozbijały się znowu na wrogie sobie części. Kościół opanował te części, dał im formę, przepisał im porządek, w którym reguła nie wyłączała swobody. Klasztory rzucone w ten chaos, opierały się burzom, które unosiły trony. Zakonnicy uprawiali ludy podobnie jak uprawiali ziemię; wytrwała ich praca użyźniała wszystkie nieużytki, opanowywała wszystkie potoki. I stało się, iż Kościół wychował nowy rodzaj ludzki. Wtedy wystąpił Karol Wielki.

Pomiędzy wszystkimi monarchami jest on najprzedniejszym mężem Kościoła. Politycznym jego mistrzem był papież Hadrian I. Hadrian odgadł Karola, powołał go i kierował nim prawie dwadzieścia lat. Nie ma nad niego człowieka większego i sympatyczniejszego. Zdawało się, jakoby natura z większą wydała go troskliwością i że się długo do tego przygotowywała. Pepin Heristał jest już wielki, Karol Martel większy, Pepin lepszy. Karol Martel odparł najazd Saracenów, Pepin widział Kościół a Karol wszedł do niego. Zrozumiał on, iż jest królem z ramienia Jezusa Chrystusa i kierownikiem ludu chrześcijańskiego, *rector christiani populi*. Z barbarzyństwa pozostała mu tylko prostota i zapal silnej a czystej młodości. Jest on cierpliwy, łagodny, szlachetny. Chce dobra i wierzy w nie. Miłuje Boga i ubogich, oręż i naukę. Nie wątpi o prawach Bożych i nie daje sobie spoczynku, gdy potrzeba ich bronić; roznosi światło po świecie, zgina barbarzyńców pod swoim mieczem a sam idzie do szkoły jak dziecię".



## ROZDZIAŁ DRUGI

### Podboje Karola Wielkiego

Aby zapobiec wznowieniu się dawnych zatargów między Neustrią i Austracją, Pepin wkrótce przed śmiercią (um. 24 września 768) w ten sposób podzielił państwo między synów swoich, że **Karol**, starszy, otrzymał Austrację i całą Germanię oprócz Alamanii, a **Karloman**, młodszy, Burgundię, Prowansję, Gotię czyli Septymanię, Alamanię i Alzację; Neustria i Akwitania wspólnie do obu braci należały. Karol koronował się 7 października 768 w Noyonie a Karloman w Soissons'ie. Krótko wszakże trwał pokój między nimi. Zaraz po zgonie Pepina powstał stary **Hunald** w Akwitanii, Karol wyruszył z wojskiem i wezwał brata, aby się z nim połączył. Lecz Karloman porzucił brata; pomimo to Karol zwyciężył a Lupus, książę Waskonów (Basków), wydał Hunalda zwycięzcy. Karol był oburzony na brata i zdawało się, że przyjdzie do wojny między nimi. Wtedy matka ich **Berta** wystąpiła jako pośredniczka pokoju; pracowała ona nie tylko nad pojednaniem synów lecz i nad połączeniem ich ścisłymi węzły z królem longobardzkim. Karol miał zaślubić Dezyderatę a Karloman drugą córkę króla longobardzkiego, którego syn Adalgis miał otrzymać rękę Gizeli, siostry Karola.

Po śmierci Aistulfa (756), wyniesiony, za poparciem papieża, na tron longobardzki **Dezyderiusz**, książę Tuscji, zaprzysiągł dotrzymanie układu z Pepinem zawartego przez Aistulfa i w ogóle pozostawał w pokoju z Rzymem do śmierci Pepina. Po Stefanie III zasiadł na stolicy papieskiej **Paweł I** (757 – 767) ojciec chrzestny Gizeli, córki Pepina, dobroczyńca ubogich, chorych i jeńców. Po śmierci Pawła I burzliwe sceny działy się w Rzymie; w końcu górę wzięła partia kościelna pod Chrystoforem i Sergiuszem, i na papieża został wybrany, odznaczający się uczonością i surowością obyczajów **Stefan IV**. Synod zwołany do Rzymu, wyrzekł, że nikt nie będzie mógł odtąd dostępować pontyfikatu, kto nie przebył wszystkich stopni kościelnych, od diakona do kardynała. Lecz podczas swego pobytu w Rzymie 769 Dezyderiusz obalił Sergiusza i Chrystofora za pomocą Pawła Afiarty i wystąpił z żądaniem, na które papież nie mógł przystać.

Na próżno odradzał papież synom Pepina łączenie się z dworem longobardzkim, gdyż stąd nowe niebezpieczeństwo mogło zagrozić Stolicy Apostolskiej, na próżno przypominał Karolowi, że ma on już prawą małżonkę,

Himiltrudę; małżeństwo Karola z **Dezyderatą** czyli Irmingardą przyszło do skutku. Lecz właśnie ten związek spowodził zgubę Dezyderiusza. Po upływie roku bowiem Karol porzucił księżniczkę longobardzką i 771 połączył się z **Hildegardą**, Alamanką szlchetnego rodu. Obrażony Dezyderiusz działał odtąd jako wróg Karola. Tegoż roku (771) umarł Karloman. Dwóch jego synów małoletnich pominięto, i całe państwo złożyło hołd Karolowi jako jedynemu władcy.

Najniebezpieczniejszym wrogiem państwa Franków byli **Saksonowie**; wojna z nimi trwała, z pewnymi przerwami, przez 33 lata; inne wojny, które Karol prowadził, były tylko jakby jej epizodami.

Nie wypowiada też **Einhard** istotnej przyczyny owych zapasów krwawych, pisząc: "Granica między nami i ludem Saksonów przechodziła po większej części wzdłuż równin, tylko tu i ówdzie linię graniczną stanowiły większe bory lub grzbiety gór; skutkiem tego ciągle panowały na pograniczach mordy, rabunki i podpalania". We Frankach i Saksonach stanęły naprzeciw siebie nowa, chrześcijańska Germania i dawna pogańska; wojna dwóch tych ludów była nie tylko wojną o granice lecz i walką o zasady. Saksonowie byli fanatycznymi czcicielami Odyńa, ich poganizm był żądny zaborów; corocznie biegli oni nad Ren, palili kościoły, mordowali księży, jeńców chrześcijańskich składali na ofiarę bogom swoim; Frankowie zaś byli chrześcijanami i pragnęli naukę Chrystusową szerzyć. U Franków wziął górę pierwiastek monarchiczny, Saksonowie zaś przechowywali w urządzeniach swoich dawną prostotę republikańską. Odróżniali oni między sobą trzy stany, szlchetnie urodzonych, wolnych i na wpół wolnych ludzi ("Sunt, qui illorum lingua adilingi, sunt qui frilingi, sunt qui lassi dicuntur". *Vita Lebuini*, Pertz II, 675). Nie uznawali Saksonowie żadnej władzy centralnej, nie opłacali żadnych danin i podatków; w Marklo nad Wezerą zbierali się wysłańcy plemion na wspólne obrady. Tylko podczas wojny widzimy książąt na ich czele; takimi książętami byli: **Widukind**, wódz Westfalów w (diecezjach Münsterskiej i Osnabryckiej), **Hessi**, wódz Ostfalów (w diecezji Hildesheimskiej), **Bruno**, naczelnik Engrów (Minden i Paderborn). Saksonowie posiadali jeszcze całą energię rodzimą barbarzyńców; gdyby Frankowie nie odnieśli nad nimi zwycięstwa, to Saksonowie wkrótce zajęliby miejsce Franków. Uzbrojeni w długie dzidy, krótkie tarcze i wielkie noże, byli oni strasznymi wojownikami. Przy braku spójności politycznej w szczepie saksońskim, ludy pograniczne nigdy nie mogły liczyć na trwałą pokój od strony Saksonii; Frankowie coraz głośniejszyli się na wiarołomstwo



swoich przeciwników. Jeżeli jedno jakie ich plemię zostało pokonane, inne, przy zdarzonej sposobności, wznawiały walkę. Po ciężkich klęskach Saksonowie poddawali się zwycięzcy, lecz znajdowali się zawsze między nimi ludzie o dzikim, niezłomnym charakterze, którzy o pokoju słyszeć nie chcieli; ci biegli do Danii lub Skandynawii, gdzie kwitnął kult Odyna; ilekroć Karol był zaprzątnięty w Hiszpanii, Italii lub nad Dunajem, zbiegowie wracali do ojczyzny swojej, i w młodzieży żądze walki rozpalali. Z każdym rokiem wojna stawała się zawziętszą, i Frankowie doszli do przekonania, że Saksonów nie tylko zwyciężyć należy lecz tak osłabić, aby już nigdy o wznowieniu walki myśleć nie mogli. Wojna z Saksonami była więc koniecznością polityczną, a ze słów **Lebuina** okazuje się, jak jeszcze przed objęciem rządów przez Karola obie strony rozumiały to dobrze, iż zbliża się chwila rozprawy ostatecznej.

**Lebuin**, jeden z uczniów Bonifacego, chciał nawrócić Saksonów na Chrystianizm. Pewnego razu z krzyżem w ręku stanął on przed ich zgromadzeniem w **Marklo**; wobec ofiar, zabitych na cześć bożyszcz pogańskich, przemówił w te słowa: "Jeżeli nie pójdziecie za mną, to Pan nieba i ziemi ześle mądrego i mężnego monarchę, który jak potok leśny spadnie na was, wszystko zdruzgocze, a wasze żony i dzieci na niewolników zamieni". Niektórzy z obecnych chcieli się rzucić na niego, lecz inni go obronili. Wkrótce spełniła się przepowiednia Lebuina.

Na wiosnę 772 Karol zwołał sejm do Wormsu i rozpoczęła się pierwsza krucjata przeciwko Saksonom; wojsku towarzyszyli biskupi i misjonarze. Król Franków, nazwany *Doctor fideique minister*, przeszedł za Ren, ku rzece Lippe, i uderzył na **Eresburg**, główną warownię i świątynię Westfalów. Tu na szczycie góry stał słynny posąg – **Irmisul** (*simulacrum, cuius similis factura columnae. Universalis columna quasi sustinens omnia*, powiada o nim kronikarz Rudolf z Fuldy † 865). Posąg ten, może wyobrażał Odyna wojowniczego, może zaś był to pomnik zwycięstwa Arminiusza. Frankowie zdobyli Eresburg, zburzyli świątynię, spalili gaj święty i zniszczyli posąg. Karol doszedł do Wezery, Westfalowie poddali się, przyjęli misjonarzy i dostarczyli dwunastu zakładników.

Znad brzegów Wezery Karol pośpieszył za Alpy do Italii; wysłańcy papiescy zaklinali go na pamięć ojca, aby wybawił Rzym od Longobardów. Stefan IV już nie żył wtedy; jego miejsce na stolicy Piotrowej zajął **Hadrian I** (772 – 795). Papież ten zażądał od Dezyderiusza spełnienia zawartej umowy, Dezyderiusz zaś dopominał się, aby Hadrian namaścił na królestwo synów

Karlomana, z którymi matka ich Gilberga uciekła była do Lombardii. Król longobardzki chciał w ten sposób pomścić się na Karolu za odepchnięcie Dezyderii. Papież nie zgodził się na żądanie króla; przywódca partii longobardzkiej w Rzymie, **Paweł Afiarta** został osadzony w więzieniu i ścięty. Rozjątrzony tym Dezyderiusz zajął terytoria miast Sinigaglii, Montefeltro, Urbino, Eugubium, wkroczył do Tuscji i groził, że z całym wojskiem swoim wyruszy przeciwko Rzymowi. Papież okazał się niezłomnym "jak diament"; niektóre bramy Rzymu zamurowano, inne zamknięto. Lecz już Karol nadchodził i we wrześniu 773 r. stanął w Genewie. Stryj jego, Bernard przeszedł przez tak nazwaną od niego **górnę Bernarda**, sam zaś Karol przez **Montcenis**. Strach paniczny ogarnął Longobardów, kiedy Bernard spuścił się w dolinę Aosty i od tyłu im zagroził. Dezyderiusz, ścigany przez Franków, zamknął się z częścią wojska w warownej **Pawii**, syn jego Adalgis uciekł z wdową po Karlomanie i jej dziećmi do **Werony**. Karol obsadził Pawię i wyruszył z częścią armii swojej pod Weronę. Twierdza ta poddała mu się; wdowa po Karlomanie i jej synowie zakończyli życie w ciszy klasztornej, Adalgis zaś uciekł do Konstantynopola. Karol powrócił do Pawii, której oblężenie przeciągnęło się od grudnia do wiosny. Władca Franków postanowił wtedy odbyć pielgrzymkę do Rzymu; 2 kwietnia 774 stanął on u bram wiecznego miasta; na jego spotkanie wystąpiła cała milicja z chorągwiami, korporacje miejskie i młodzież. Piechotą udał się król do kościoła św. Piotra, gdzie oczekiwał na niego papież na stopniach portyku. Papież i król rzucili się sobie w objęcia, i obok papieża Karol wszedł do świątyni, o której sklepienia rozległ się wtedy majestatyczny śpiew: *Benedictus, qui venit in nomine Domini!* Młody bohater oglądał następnie osobliwości miasta, w którego progi niezadługo miał wstąpić jako pierwszy cesarz niemiecki; poczym 6 kwietnia 774 nie tylko zatwierdził lecz i pomnożył darowiznę Pepina na rzecz Kościoła rzymskiego. Podług Anastazego rzymskiego dokument donacji brzmiał w taki sposób: "A Lunis (dziś Sarzana) cum insula Corsica, deinde in Suriano, deinde in monte Burdone, inde in Berceto, deinde in Parma, deinde in Regio, et exinde in Mantua, atque in monte Silicis, simulque et universum exarchatum Ravennatum, sicut antiquitus erat, atque provincias Venetiarum et Istriam, nec non et cunctum ducatum Spoletinum et Beneventanum". Karol zastrzegł sobie zwierzchnictwo nad tymi krajami i, z tytułem "patrycjusza rzymskiego", najwyższą jurysdykcję w Rzymie i egzarchacie. Papież był władcą Rzymu i *reipublicae Romanae*, Karol zaś był obrońcą papieża (1).

Z Rzymu Karol udał się do wojska oblegającego Pawię, którą głodem zmusił do poddania się. Dezyderiusz, wzięty do niewoli, najpierw został osadzony w Lüttichu u później zamknięty w klasztorze w Korbii, gdzie życie na pokucie zakończył. Zwycięzca pozostawił Longobardom ich prawa i posiadłości. Była to więc dla nich tylko zmiana dynastii. Karol przybrał tytuł **króla longobardzkiego** (7 czerwca 774) i pozostawił oddział Franków na załodze w Pawii.

Kiedy Frankowie walczyli w Lombardii, Saksonowie znowu uchwycili za oręż i rzucili się na Fryzlandię i Hesję. Z szybkością orła nadbiegł Karol 774, następnego roku przeszedł za Ren, odbudował Eresburg, zburzony przez nieprzyjaciela, zwrócił się ku Wezerze i dosięgnął brzegów rzeki Ocker. Potem zmusił Engrów do złożenia hołdu, Westfalowie dostarczyli zakładników. Ostatecznemu rozprawieniu się Karola z Saksonami przeszkodziły zawichrzenia, wybuchły w Italii.

Niektórzy panowie longobardzcy żałowali tego, że porzucili Dezyderiusza; celem przywrócenia dawnego królestwa longobardzkiego sprzymierzyli się oni ze zbiegłym **Adalgisem**; dwór bizantyjski, spoglądający zazdrosnym okiem na wzrost potęgi Franków, popierał rokoszan. Zbyt wcześnie wszakże wystąpił jeden z nich, a mianowicie **Hrodgaud**, książę Fryulu, 775 r. i ogłosił się królem Italii. Karol, nie czekając na zebranie się pospolitego ruszenia, z niewielkim oddziałem w zimie przebył Alpy i uderzył na Trewizo i Fryul. Frankowie szturmem zdobyli Fryul, Hrodgaud poległ (w kwietniu 776), Trewizo się poddało. Klęska Hrodgauda odjęła odwagę innym panom longobardzkim, Hadrian bronił Kampanii, flota grecka nie przybyła. Wtedy Karol zniósł polityczne urządzenia longobardzkie, księstwa podzielił na drobne hrabstwa, zaprowadził organizację podobną do tej, jaka istniała w państwie Franków, w ważniejszych miastach posadził swoje garnizony; odtąd Longobardowie utracili swoje uprzywilejowane stanowisko w Italii.

Na wiosnę 776 r. znowu się zebrał sejm w Wormsie, znowu trzeba było orężem rozprawiać się z Saksonami. Złamali oni bowiem przysięgę, zajęli Eresburg i stanęli pod Siegburgiem. Karol przybył z ogromnym wojskiem, lecz Saksonowie się poddali. Podczas sejmku w Paderbornie 777 r. wielu z nich chrzest przyjęło. Tylko **Widukind**, lękając się gniewu króla, uciekł do Danii.

W 778 r. Karol wyruszył za Pireneje, gdyż **Soliman Ibn el Arabi**, rządca Saragossy, prosił władcę Franków o przyjęcie go pod swoją opiekę;

nadto chrześcijanie hiszpańscy chcieli się uciec pod jego protektorat. W kwietniu 778 r. Frankowie weszli trzema kolumnami do Hiszpanii, zajęli Pampelunę, lecz nie mogli zdobyć Saragossy. Nie wiemy, co było tego powodem, czy wiarołomstwo Ibn el Arabi'ego, czy bezczynność ludności chrześcijańskiej, czy brak żywności czy też rozbudzenie się fanatyzmu religijnego muzułmanów. Do uszu Karola doszły wieści o nowym powstaniu Saksonów; ograniczył się więc on na daninie i zakładnikach, dostarczonych przez rządców Saragossy, Pampeluny, Jakki i innych miast, i opuścił Hiszpanię. Wojsko jego wracało wąwozami **Engui**, **Erro** i **Roncevaux**. W wąwozie Roncevaux Baskowie napadli na straż tylną Franków i wycięli ją do szczytu. "Tu, jak pisze Einhard, zginęli, Eggihard, podcasy królewski, Anzelm, falcgraf, i **Hruodland**, dowódca wojskowy z pogranicza bretańskiego, oprócz wielu innych". Jest to jedyna wzmianka historyczna o **Rolandzie**, ulubionym bohaterze średniowiecznym, który wszakże, według innych podań, miał zginąć w walce z Saracenami.

Karol pośpieszył zaraz na północ. Połyszawszy o wyprawie Karola do Hiszpanii, Saksonowie powstałi pod wodzą Widukinda 779 roku, zdobyli warownie nad rzeką Lippe i straszliwie spustoszyli cały kraj od Deutz'u do Koblencji. Najeźdźcy burzyli kościoły, palili wsie i mordowali mieszkańców. Wtem nadeszli Alamannowie tudzież Frankowie austrazyjscy i dwukrotnie pobili Saksonów. Widukind znowu uciekł na północ, cała Westfalia się poddała. W 780 Karol przeszedł za Wezerę; wszędzie poddawali się Saksonowie i chrzest przyjmowali, Chrystusa mając na ustach a Odyna w sercu; misjonarze głosili im Ewangelię; majątki poległych na wojnie Saksonów w części kościołom oddano.

W grudniu 780 r. znajdujemy Karola w Italii, zajętego porządkowaniem państwa. Z trzech synów, których mu Hildegarda urodziła, **Karol** miał zostać jego następcą, a **Pepin** miał rządzić Italią, **Ludwik** zaś Akwitaniją. Na Wielkanoc 781 r. Hadrian namaścił na królestwo obu młodszych synów Karola. Zarazem chciał władca Franków przeciwdziałać w Italii polityce Greków, którzy zajęli Terracynę. Rozpoczęły się rokowania dyplomatyczne i **Rotruda**, ośmioletnia córka Karola, została narzeczoną Konstantyna, następcy tronu bizantyjskiego. Opuszczając Italię, Karol zostawił Pepina w Pawii a 3-letniego Ludwika posłał do Tuluzy, aby Italii i Akwitaniі nadać pozór niezależności narodowej.

W 782 wojna z Saksonami na nowo wybuchła z niesłychaną gwałtownością. Widukind powrócił do ojczyzny i młodzież saksońska powstała w obronie dawnych bogów i dawnej wolności. "Saksonowie, powiada współczesny kronikarz, mają żelazne serca; im dotkliwiej uciska ich wojna, tym bardziej wzmaga się ich przebiegłość i dzikie męstwo; porażki budzą w nich nowe życie i do zemsty podniecają". Trzech wodzów przeciwko nim wysłano, dwaj ponieśli straszliwą klęskę pod górą **Süntal** nad Wezerą. Wkrótce przybył sam Karol, lecz Saksonowie, pomimo dopiero co odniesionego zwycięstwa, nie ośmielili się wystąpić do otwartej z nim walki. Karol postanowił pomścić się za krew wymordowanych wojowników swoich i księży. Zwołał więc Saksonów do **Verden'u** 783 r. i zagroził wytepieniem całego narodu, jeżeli nie będą mu wydani główni współnicy Widukinda. Wtedy to 4500 Saksonów w przeciągu jednego dnia poniosło karę śmierci. Boleść zaślepiała tą razą Karola, lecz nie należy zapominać, jak straszliwe były napady i rzezie, dokonywane na Frankach przez Saksonów. Nieubłagana wojna znowu wybuchła 783 r. Karol dotarł do Elby, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Wycieńczeni Saksonowie prosili o pokój, i latem 785 **Widukind** udał się do Karola, bawiącego w Attigny nad rzeką Aisne. Bohater saksoński przyjął tu chrzest św. a ojcem chrzestnym był mu sam król Karol. Na wiadomość o nawróceniu się Widukinda papież nakazał trzydniowe nabożeństwo. Powszechnie panowało przekonanie, że sprawa chrześcijańska stanowczy krok uczyniła, i długo jeszcze w pieśniach przechowywała się pamięć o Widukindzie, który zawsze zwyciężał, lecz nigdy nie mógł pokonać samego Karola. W nim utracili Saksonowie najzdolniejszego wodza. Na sejmie w Paderbornie wydano straszliwe prawa przeciwko bałwochwalstwu: np. każdy Sakson, któryby się ukrywał, aby uniknąć chrztu, miał być karany śmiercią; taż sama kara miała spotykać tych, którzy by jedli mięso podczas Wielkiego Postu lub, według zwyczaju pogańskiego, palili zwłoki zmarłych. Wszyscy bez wyjątku mieli oddać dziesiątą część majątku na rzecz kościołów i opłacać dziesięcinę. Saksonom zabroniono zbierać się na obrady inaczej, jak pod dozorem królewskich *missi dominici*. Kościół potępił tę surowość: o porzucających wiarę Chrystusową mieli stanowić biskupi, a biskupi nie mogli wydawać wyroków śmierci. I Alkuin przypominał Karolowi, że nie godzi się narzucać wiary siłą. Karol posłuchał tych ostrzeżeń i w 797 r. wydał nowe rozporządzenia, w których o środkach gwałtownych nie masz już mowy! R. 803 na zebraniu w Salz Saksonowie poprzysięgli mu wierność, obronę nauki Chrystusowej i dziesięcinę kościelną. Karol podarował im poprzednio nałożoną daninę, pozostawił dawne prawa i pozwolił się rządzić, jak przystało wolnemu

ludowi. W ziemi saskiej zaprowadzono 7 biskupstw: **Osnabrück**, **Paderborn**, **Münster**, **Minden**, **Verden**, **Hildesheim** i **Halberstadt**, i oddano je pod zwierzchnictwo arcybiskupa bremeńskiego, gdzie na stolicy biskupiej zasiadał anglosakson **Willehad**; **Liudger**, rodem z Fryzji, lecz wychowany w Yorku, został biskupem w Münster. R. 823 powstał klasztor w **Nowej Korbii**, który tym był dla Niemiec północnych, czym była Fulda dla środkowych a St. Gallen dla południowych.

Nowe niebezpieczeństwo nagle w 785 r. zagroziło Karolowi od strony **Turyngii**, gdzie pewna liczba możniejszych sprzysięgła się na jego życie. Surowe kary, wymierzone przeciwko winnym, przypisywano wpływowi Fastrady, poślubionej przez Karola 783 r. Już od dawna Karol bacznie miał oko na **Tassylona**, księcia bawarskiego. Alkuin w swoim opisie życia Karola tak mówi: "Wojnę bawarską wywołała nieroztropność i pycha księcia Tassylona, gdyż za poradą swojej żony Liutbergi, córki Dezyderiusza, która chciała, aby jej mąż pomścił się za wypędzenie ojca z Longobardii, zawarł on sojusz z **Awarami**, sąsiadami Bawarów od wschodu, i nie tylko ośmielił się lekceważyć rozkazy króla, lecz nawet wywoływał go do wojny. Pycha Tassylona tak daleko się posuwała, że Karol dłużej już nie mógł jej znosić; zewsząd ściągnął więc wojska na wyprawę przeciwko ziemi bawarskiej i na czele wielkiej potęgi stanął nad rzeką Lech, odgraniczającą Bawarów od Allemanów". Było to w sierpniu 787 r. Jednocześnie Saksonowie i Turyngowie uderzyli od północy a Pepin wkroczył z wojskiem od południa. Wówczas Tassylon zupełnie upadł na duchu i bez oporu poddał się Karolowi, Bawarowie zaprzysięgli mu wierność. Lecz na sejmie w Ingelheimie 788 oskarżono Tassylona o nowe knowania przeciwko królowi i podżeganie Awarów do wojny, w skutek czego, jako winny zdrady, został on przez obecnych na sejmie skazany na karę śmierci. Karol wszakże kazał mu tylko nałożyć habit zakonny i zamknąć w klasztorze w Jumiéges. Takież sam los spotkał żonę i synów Tassylona.

Knowania wszakże księcia bawarskiego z **Awarami** nie pozostały bez skutku. Tłumy Awarów wtargnęły do Bawarii i Tyrolu. Adalgis, syn Dezyderiusza, przybił z flotą grecką do brzegów Kalabрії, lecz Bawarowie wyparli Awarów a Grymoald na czele Longobardów pomyślnie walczył z Grekami i z Adalgisem, który poległ w tej wojnie (788). R. 789 miała miejsce wyprawa przeciwko kilku pokoleniom słowiańskim, które Frankowie nazywali Wiltami. Byli to **Weletabowie**, osiedli w teraźniejszej Meklemburgii. W r. 791 rozpoczęła się wojna z Awarami, najcięższa, po saksońskiej, ze wszystkich

wojen, jakie Karol prowadził. Zewsząd ściągnięto zbrojne zastępy; Awarowie, zaskoczeni we własnych siedzibach przez hufce Karola, zostali pobici, inni dobrowolnie ustępowali. Zwycięzcy spustoszyli kraj cały do rzeki Raaby. Wojna z Awarami wznowiona została r. 795. Cios, zadany przez Karola państwu Awarów, wywołał w nim rozdzielenie. Kiedy Karol znajdował się w Lüneburgu, przybyli doń posłowie awarscy, obiecując poddanie się i przyjęcie nauki Chrystusowej. Tymczasem chakan awarski został zrzucony z tronu a południowi Słowianie wdarli się do ziemi awarskiej i zdobyli główną ich warownię, położoną między rzekami Dunajem i **Cisą**. O tej strasznej wojnie tak mówi Einhard: "Ile bitw zostało stoczonych, ile było krwi przelanej, o tym świadczy zupełne wyludnienie Pannonii; tam, gdzie było główne obozowisko Awarów, nie masz teraz nawet śladu jakich bądź siedzib ludzkich. W tej wojnie wyginęła cała szlachta hunnów... Wszystko złoto i od wieków gromadzone bogactwa przeszły w ręce Franków...". Awarowie wprawdzie jeszcze kilkakrotnie próbowali szczęścia wojennego, lecz w końcu zupełnie ulegli potędze oręża chrześcijańskiego. Roku 803 zupełnie się zakończyła wojna z Awarami, lecz z nią także zakończyło się istnienie ludu awarskiego. Roku 797 jednocześnie toczyła się walka w Hiszpanii i Saksonii, następnego roku kraj między Pirenejami i Ebro przyłączony został do monarchii Karola jako **margrabstwo** (marchia) **hiszpańskie**. Karol znajdował się w ziemi Saksonów, gdzie ciągle wybuchały nowe powstania i wezwał do siebie syna Ludwika ze wszystkimi siłami, jakie by mógł zebrać, aby raz stanowczo złamać opór Saksonów. Wtem nadeszły niepokojące wieści z Rzymu.

---

### **Przypisy:**

(1) Pod koniec XI w. po raz pierwszy wystąpił **Zygebert z Gembloux** z fałszywym podaniem, jakoby Karol tegoż samego roku 774 powtórnie przebywał w Rzymie i że wtedy otrzymał od synodu, złożonego ze 153 biskupów, upoważnienie do obsadzania Stolicy Apostolskiej i udzielania inwestytury wszystkim biskupom. Podanie to jest najzupełniej fałszywe a wymyślone ono zostało podczas walki o inwestyturę za Grzegorza VII przez przeciwników papieża.



## ROZDZIAŁ TRZECI

# Koronacja Karola na cesarza w Rzymie 25 grudnia 800 r.

Papież Hadrian zmarł 795 r. a jego miejsce zajął **Leon III**, 795 – 816. Leon prosił Karola o wysłanie do Rzymu pełnomocnika, któryby przyjął przysięgę na wierność i posłuszeństwo od ludu rzymskiego, przy tym kazał wręczyć chorągiew królowi Franków jako żołnierzowi (*militi*) Kościoła Apostolskiego i obrońcy wszystkich ziem, poddanych władzy św. Piotra. W cztery lata po objęciu rządów Kościoła, Leon III znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie; wrogiemu temu papieżowi stronnictwo szlachty rzymskiej napadło na niego podczas procesji 25 kwietnia 799 r., powaliło go na ziemię, okrutnie znieważało i pozostawiło broczącego we krwi własnej. Leon III napisał do króla Franków, prosząc go o pomoc, a Alkuin upominał wtedy Karola tymi słowami: "Na tobie jednym polega bezpieczeństwo Kościoła Rzymskiego. Bądź mścicielem gwałtu, bądź przewodnikiem zbłąkanych, pocieszycielem smucących się i rozweseleniem prawych. Czasy są ciężkie, lecz łatwiej jest znieść dolegliwość w nogach niż w głowie. Jeżeli więc jest to rzeczą możliwą, zawrzyj pokój z bezbożnym ludem Saksonów; zadowolnij się tym, co posiadasz, abyś, ubiegając się o rzecz mniejszą, nie utracił większej. Strzeż własnego stada, aby wilk drapieżny nie zakradł się do niego". – Sam Leon III, wyleczywszy się z ran, przybył do **Paderbornu**. Karol wystąpił na jego spotkanie, wojsko przyklękło i otrzymało błogosławieństwo apostolskie. Lecz żadnych wiadomości nie posiadamy o rozprawach, jakie wówczas miały miejsce między Ojcem Świętym i królem Franków. Za nadejściem jesieni papież udał się w drogę z powrotem do Rzymu; w Lombardii przyjęły go zbrojne oddziały Franków, wrogowie ukorzyli się ze strachu, a Rzym radośnie powitał swego arcybiskupa i władcę. Dnia 30 listopada 799 r. papież znowu zamieszkał w pałacu Laterańskim a pełnomocnicy Karola wezwali przed siebie jego oskarżycieli i wrogów.

Następnego roku (800) wojsko Karola przeszło za Alpy do Italii i wyruszyło pod wodzą Pepina ku Rawennie a stamtąd przeciwko Benewentowi, sam zaś Karol udał się do Rzymu, do którego wjechał w niedzielę 24 listopada. Na stopniach kościoła św. Piotra oczekiwał na niego papież, otoczony duchowieństwem rzymskim. Następnego niedzieli Karol zwołał duchowieństwo i



znakomitsze osoby stanu świeckiego i zapytał się, czy kto ma co do zarzucenia Ojcu Świętemu; żaden z nieprzyjaciół papieża nie wystąpił; duchowieństwo zaś w te słowa odpowiedziało: "Nie godzi się nam sądzić Głowę Kościoła; Stolica Apostolska jest sędzią wszystkich i od nikogo z ludzi nie może być sądzoną. Taki jest odwieczny zwyczaj Kościoła, ciągle zachowywany". Nazajutrz (2 grudnia) wszedł Leon III na ambonę i z Ewangelią w rękę, tak przemówił do zgromadzenia: "Ukochani bracia! Wiadomo, że źli ludzie powstali przeciwko mnie i najcięższymi oskarżeniami mię obrzucili. Celem zbadania tej sprawy przybył do naszej stolicy najmiłościwszy i najdostojniejszy król Karol. Dlatego ja, Najwyższy Kapłan świętego Kościoła Rzymskiego, z własnego popędu oświadczam w waszej przytomności, wobec Boga, który czyta w sumieniach ludzkich, wobec św. Piotra, księcia Apostołów, który wzrok swój ma ku nam skierowany, że ani ja sam ani przez innych nie dopuściłem się rzeczy występnych, jakie mi nieprzyjaciele zarzucają, na co powołuję Boga na świadka, Boga, przed którego sądem staniemy kiedyś wszyscy i przed którego obliczem teraz się znajdujemy. A zeznanie to czynię nie dlatego, iżby mię jakieś prawo do niego zmuszało i nie dlatego także, abym przez nie nakładał na moich następców w Kościele świętym jakieś zobowiązanie lecz jedynie w celu usunięcia od was wszelkich złośliwych podejrzeń co do mojej osoby". Trudna do opisanego radość panowała między zgromadzonymi i gorąco dziękowano Bogu za przywrócenie pokoju w Kościele. Złoczyńców osądzono i skazano jako gwałcicieli majestatu Najwyższego Kapłana na karę śmierci; "łagodny papież wszakże wstawił się za nimi do Karola i wyjednał im zachowanie życia; lecz z powodu wielkości popełnionej zbrodni wyprawiono ich na wygnanie. Najwięcej zawinili w tych knowaniach nomenklator Paschalis i podskarbi Campulus, oprócz wielu innych znakomitszych mieszkańców Rzymu" (Einhardi *Annales*).

Poczym, ogromnej doniosłości akt dziejowy spełnił się w święto Bożego Narodzenia, 25 grudnia 800 r. "Król, powiada kronika, z całą swoją świtą udał się do kościoła i klęczał przed ołtarzem; wówczas papież włożył mu koronę na głowę, a znajdujący się w kościele rzymianie zawołali: «Carolo piissimo Augusto, a Deo coronato, magno, pacifico imperatori vita et victoria!» co znaczy: Karolowi, wielce bogobojnemu Augustowi, od Boga ukoronowanemu, wielkiemu, pokój szerzącemu cesarzowi życie i zwycięstwo; następnie papież schylił się ku niemu i pocałował go w usta. I tak Karol został wyniesiony na cesarza rzymskiego, a papież namaścił go olejem św. równie jak jego syna, dostojnego Pepina, króla Italii". W żywocie Karola Einhard pisze: "Wówczas to przybrał on tytuł cesarza i augusta, który z początku tak mu się nie podobał, że

powtarzał, iż wolałby owego dnia, choć to było wielkie święto, wcale nie chodzić do kościoła, gdyby mógł przewidzieć zamiar papieża". Historycy nowocześni przypuszczają, że pod tym względem albo Einhard był źle poinformowany, albo też chciał ukryć prawdę. Sądzą oni, iż Karol mógł na chwilę przybrać postawę zakłopotanego, gdyż i ludy podwładne jego berłu z obawą patrzyły w przyszłość, lękając się wojen w skutek przyjęcia przezeń godności cesarskiej, i Bizancjum z nietajoną zazdrością spoglądało na wskrzeszenie zachodniego Cesarstwa Rzymskiego. Powołują się też na Jana Diakona z Neapolu, który powiada, że jeszcze w Paderbornie papież obiecał koronę cesarską Karolowi i że Karol z tej obietnicy wielce się uradował. *Księgi karolińskie* (1) miały na widoku przygotowanie umysłów do wskrzeszenia Imperium na podstawach chrześcijańskich. Korona cesarska mogła być przedmiotem długich rozpraw między Karolem a Alkuinem, który dobrze musiał wiedzieć o tym, co się przygotowywało, skoro z powodu koronacji przesłał swemu monarsze wspaniale przepisaną Biblię (teraz znajdującą się w *British Museum*), a pierwiej wierszem wysławiał go już jako cesarza. Karol wcale nie był zaskoczony, gdyż i biskupi z jego państwa i biskupi rzymscy poprzednio się w tym przedmiocie naradzali i zawiadomili go o skutku swoich obrad. Zdaje się jednak, że zdumienie i niezadowolenie Karola były szczere, gdy mu papież włożył koronę cesarską. Przypuszczenie, iż Karol udawał tylko te uczucia, poniża bez przyczyny wielki i silny charakter tego monarchy i mija się zupełnie z przewodnią jego myślą polityczną. W tradycji Karolingów leżało oddziaływanie przeciwko administracyjnym i politycznym formom starożytności, tak ulubionym dla Merowingów. Karol strzegł się bacznie tego wszystkiego, co by go mogło poprowadzić ku tym dawnym tradycjom, nieodwołalnie potępionym przez doświadczenie. Tym się da objaśnić jego zimne zachowanie się wobec entuzjazmu rzymian. Dopiero w marcu 802 r. wydał on w kapitularku akwizgrańskim kilka postanowień, dotyczących się nowej godności cesarskiej. Potrzeba mu zatem było więcej niż roku całego do zgłębienia i przyswojenia sobie tej nowej wielkiej myśli papieża. Zresztą przyjmując myśl Leona III, nie potrzebował Karol wyrzekać się swojej przeszłości. Nowy organizm polityczny i społeczny świata chrześcijańskiego nie miał nic wspólnego z powszechną monarchią dawnych cesarów. Tylko nazwa była ta sama; pod względem moralnym zachodziło między nimi oczywiste przeciwieństwo. Pycha i chciwość dawnego Rzymu dążyła do poddania wszystkich narodów pod jedno prawodawstwo i do wyzyskiwania ich na rzecz grodu i ludu panującego. Nowe zaś cesarstwo dążyć miało przede wszystkim do

urzeczywistnienia jedności sumień. Posłannictwem panującego ludu i jego władcy było nie zdobywanie prowincyj, lecz pozyskiwanie dusz. Szanując różnicę obyczajów i praw miejscowych, cesarz miał wykonywać nie tyle magistraturę cywilną ile apostoła. Przyznana mu władza powszechna posługiwać miała nie osobistemu jego interesowi ani nawet interesowi narodowemu, ale idei katolickiej, której natchnienie płynęło z Rzymu. I dlatego religijna ceremonia sakry była nie tylko zatwierdzeniem ale jedynym źródłem godności cesarskiej. Nikt na Zachodzie nie był cesarzem, dopóki go nie poświęcił papież. Gdy Karol przyjmował koronę cesarską, społeczeństwo ówczesne było najzupełniej do tego przygotowane. Ludom, powiada kronikarz, wydawało się niepodobieństwem, aby Karol zachował tytuł króla, gdy pod władzę swoją tyle państw zagarnął; poczytywano więc za rzecz naturalną, aby pan, **imperator** całej rzeszy ludów przyjął nazwę **cezara i augusta**.

Lecz jakkolwiek polityka odgrywała pewną rolę we wskrzeszeniu Imperium Rzymskiego, to wszakże dalszy bieg wypadków okazał, że i papież i cesarz byli narzędziami w ręku Opatrzności, ku wzniesieniu nowego gmachu europejskiego. Papież, koronując Karola, otoczył władzę świecką majestatem świętości, a Karol, ślubując obronę Kościoła, zobowiązał się do używania sił państwa ku szerzeniu Chrystianizmu. **Gregorovius** słusznie też mówi: "Wytworzenie wyższej zasady nad wyłącznie polityczną starożytnego Rzymu i absolutystyczną justyniańskiego państwa było wielkim dziełem owych czasów. Po raz pierwszy ogłoszono wtedy wolność Kościoła i ducha ludzkiego; naprzeciw skamieniałego despotyzmu bizantyjskiego stanęło cesarstwo chrześcijańskie, które w wyższej jedności harmonizowało różnice plemienne. Życie ludów odtąd rozwijać się będzie w dwóch kierunkach idealnych – Kościoła i państwa, broniących je od odosobnienia i upadku. Systemat ten wytworzył z siebie wielki prąd dziejowy, któremu zawdzięczają pierwszy swój rozwój: kultura, nauka, sztuka i prawo. Wyższe posłannictwo nowej kreacji politycznej już w samym jej tytule się odbijało: «sanctum imperium Romanum»".

Uregulowawszy sprawy włoskie, Karol udał się na północ. W Vercelli oczekiwał na niego wysłaniec kalifa bagdadzkiego Harun Arraszida. Einhard powiada, że Karol pozostawał w bardzo przyjaznych stosunkach z Harun Arraszidem i że kalif ofiarował mu nawet patronat nad Grobem św. Na znak zwierzchnictwa cesarz otrzymał od patriarchy jerozolimskiego klucze od Grobu Zbawiciela i Kalwarii. Na podstawie tych symbolów powstało później podanie o krucjacie Karola do Palestyny. Jak wielkimi projektami zaprzątnięty był umysł

Karola, przekonywają o tym, między innymi, układy, prowadzone z dworem greckim w 801 i 802 r., celem połączenia Wschodu z Zachodem przez małżeństwo z cesarzową **Ireną**. Irena wszakże została strąconą z tronu przez **Nicefora** i wygnaną na wyspę Lesbos. Nicefor zawarł traktat z Karolem, na mocy którego oznaczono granice między obu państwami. W r. 802 wszyscy poddani, od 12 roku życia, złożyli przysięgę wierności cesarzowi. W kapitularku z 802 r. Karol w ten sposób objaśnia znaczenie przysięgi: każdy w swoich myślach i pragnieniach powinien pozostawać w służbie Bożej; strzec się ma oszustwa, grabieży, krzywdzenia kościołów, wdów, sierot, pielgrzymów, gdyż cesarz jest ich obrońcą. W r. 804 znowu zaczynają się zawichrzenia w **Saksonii**, a mianowicie nad dolną Wezerą i Elbą; Karol zadał kilka ciężkich ciosów i pogańska Saksonia wyzionęła ducha. R. 805 wynikły zatargi z **Wenecją**, która zmuszona była uznać zwierzchniczą władzę cesarza. **Czesi** nie chcieli zostawić Awarów w spokojności i 805 r. nastąpiła wyprawa w tamte okolice. Einhard powiada: "W końcu cesarz podbił pod swoją władzę wszystkie ludy barbarzyńskie, mieszkające między Renem i Wisłą, między morzem i Dunajem...". Ostatnią wojnę prowadził Karol z **Duńczykami** pod **Gotfrydem** (Göttrik). Cesarz zażądał wydania mu Saksonów, którzy schronili się do Danii, Gotfryd zaś nie tylko odmówił temu żądaniu, lecz nawet uderzył na Obotrytów, sprzymierzonych z Frankami. Sam Karol wyruszył 809 r. przeciwko Gotfrydowi, który zapowiadał, że jako zwycięzca wejdzie do Akwizgranu. Tymczasem nadeszła wiadomość, że wódz duński został zamordowany przez jednego ze swoich wojowników. Jego następca zawarł pokój i granica północna została zabezpieczona. Ogromne państwo, założone przez Karola Wielkiego, rozciągało się od Odry do Oceanu Atlantyckiego, od Adriatyku do Morza Północnego, od Szlei do Ebro i Kalabrii; osobisty wpływ cesarza i urok jego potęgi jeszcze dalej sięgał. Karol rozwinął sztandar wielkiej idei chrześcijańskiej, pod którym najwyższe umysły w całej Europie stanęły. Ludy uchylały czoła przed sławą i wielkością cesarza, który umiał godzić z sobą najróżnorodniejsze interesy i skupiać je około jednej wielkiej myśli. Wiele ludów obejmowała ta monarchia Karola, w której mówiono po mongolsku i słowiańsku nad brzegami Dunaju, po grecku na południu, po arabsku za Pirenejami, ale każdy lud zachował swoje prawa, swoje urzędy, swój byt indywidualny.

---

### **Przypisy:**

(1) *Księgami karolińskimi*, *Libri Carolini* nazywał się traktat, obejmujący uwagi nad Soborem Nicejskim II z r. 787 a napisany z rozkazu Karola i przezeń posłany r. 790 papieżowi.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

# **Karol Wielki jako rządca państwa. – Szkoły. – Osobistość Karola**

Karol miał wyryte na klindze swojego miecza następujące litery: D. P. C. C. A. D. C., *Decem praeceptorum custos Carolus a Deo coronatus*, to jest: "Dziesięciu przykazań stróż Karol od Boga ukoronowany". Nazywał on sam siebie cesarzem, uwieńczonym za natchnieniem Bożym, obrońcą Kościoła i całkowicie oddanym mu pomocnikiem. W pojmowaniu i wykonywaniu swojej władzy cesarskiej nigdy nie schodził z gruntu chrześcijańskiego; korona przypominała mu ciągle odpowiedzialność, jaką wobec Boga zaciągnął za pomyślność ludów swoich i sprawiedliwe nad nimi rządy. Myśl Karola Wielkiego obejmowała i interesy religijne podwładnych mu ludów i ich kulturę umysłową i dobrobyt materialny, w którym wielki ten monarcha widział pożądaną pomoc do wyższych celów życia społecznego.

Prawdziwie zdumiewającą jest niestrudzona działalność Karola; wszystko zaś trzeba było porządkować i na nowo organizować. Karol we wszystko wgląda i nowe pomysły rzuca; wydaje przepisy gospodarcze dla swoich folwarków, kontroluje z nich rachunki, czuwa nad administracją prowincyj, nad prawodawstwem i wymiarem sprawiedliwości, podnosi handel, przeprowadza drogi, wznosi wspaniałe budowle, strzeże czystości nauki kościelnej, zakłada szkoły a przy tym nie wypuszcza z ręki swego miecza zwycięskiego.

Karol dobrze to rozumiał, że istnienie i pomyślność państwa przede wszystkim z jego osobą są związane, i czasami w przyszłość z trwogą spoglądał. Dlatego pragnął on założyć trwałe podstawy polityczne, na których cesarstwo mogłoby się utrzymać własną siłą, niezależnie od mniejszego lub większego talentu władców.

Przypatrzmy się najpierw **administracji publicznej**. Karol zostawił zdobytym krajom i ludom ich zwyczaje miejscowe i prawa po przodkach odziedziczone; prawa te nawet spisać polecił (jak *lex Saxonum, lex Anglorum et Warinorum, lex Frisonum* (1)), lecz dynastie książęce pozostawił tylko u Basków (Waskonów) w Pirenejach i u Bretonów w Armoryce. Niekiedy spotyka się jeszcze tytuł książąt, lecz utracił on już dawne swoje znaczenie. Księstwa podzielono na **hrabstwa** (grafschaften); **hrabia** (graf), mianowany dożywotnio przez cesarza, jest jego namiestnikiem w danym obwodzie, kieruje administracją i policją, zwołuje pospolite ruszenie i dowodzi nim. Hrabia zależał bezpośrednio od cesarza. Pod jego rozkazami pozostają: **centenarii, tungini i decani**; jego zastępcą w sądzie jest **sagibaro**.

Dla zapobieżenia nadużyciom i samowoli grafów corocznie wysyłał Karol tak zwanych **missi dominici** tj. swoich komisarzy czyli wysłańców królewskich, po dwóch do każdego hrabstwa, z których jeden był osobą świecką a drugi biskupem. Komisarze ci ogłaszali nowe prawa i otrzymywali na nie przyzwolenie mieszkańców, wglądali w wykonywanie praw dawnych, przyjmowali skargi przeciwko hrabiom, rozstrzygali sprawy sądowe w drugiej instancji, rewidowali zarząd dóbr królewskich i dochodów, i o tym wszystkim składali relację królowi. Relacje te dostarczały materiału do obrad na sejmach. Większą od "grafów" władzę posiadali **margrabiowie** w pogranicznych prowincjach.

Do grafów należał wymiar sprawiedliwości. Graf miał sobie zleconym zwoływać w tym celu przynajmniej raz na miesiąc ludzi wolnych, z pomiędzy których byli wybierani **rachimburgowie** w liczbie siedmiu. Do rachimburgów należało wydawanie wyroku. Kiedy rolnictwo bardziej się rozwinęło, ludzie wolni coraz rzadziej przychodzili na sądy i wydawanie wyroków przeszło do siedmiu tak zwanych **scabini**, obieranych przez mieszkańców danego obwodu a zatwierdzanych imieniem króla przez **missi dominici**. Ci scabini obowiązani byli uczestniczyć w sądach, okresowo przez grafa zwoływanych. Drugą instancją sądową byli **missi dominici**, trzecią, sąd nadworny (*curia palatina*). Tu sprawy świeckie sędził falcgraf (*palatinus*) a sprawy osób duchownych – archikapelan (*archicapellanus, apocrisarius*). W końcu można się było odwołać do samego cesarza.

Ogólne prawa, dla całego państwa, wydawano na sejmach, których za panowania Karola było 65. Sejmy te opisał **Hinkmar**, arcybiskup reimski, w ciekawym dziełku swoim *De ordine palatii*, z którego się okazuje, że Karol,

pomimo godności cesarskiej, nie mógł nic ważniejszego przedsięwziąć bez zgody poddanych. Jest on tylko *senior*, "starszy"; otaczający go panowie są między sobą *pares*, "równi", w stosunku zaś do króla – *consilarii*, *adjutores*, *comites*, *familiares*, a widać w nich więcej skłonności do rozkazywania niż do słuchania. Tylko potężna natura Karola mogła zawładnąć tym upornym materiałem. Sejmy odbywały się dwa razy do roku, w maju i w jesieni. W jesieni zbierali się sami *seniores*, najbliżsi doradcy cesarza, i rozpatrywali kwestie administracyjne i wyższej polityki. Na sejmy, odbywane w maju (*Campus Martius*), przybywali nie tylko możni panowie lecz i inni ludzie wolni, gdyż wtedy także odbywał się przegląd sił zbrojnych. Magnaci (*seniores*, *optimates*, *majores*) zbierali się dla wydawania uchwał, *propter consilium ordinandum*, a inni ludzie wolni, dla ich wysłuchania i przyjęcia, *propter consilium suscipiendum*. Przy sprzyjającej pogodzie obradowano pod otwartym niebem. Dostojnicy kościelni obradowali osobno, ilekroć chodziło o rzeczy wyłącznie kościelne. Cesarz, jeżeli nie przewodniczył obradom, mieszał się z tłumem przybyłych, przyjmował podarunki, witał możniejszych, rozmawiał z nimi a weselił się z młodymi. Opowiadano tu o stanie rozmaitych krajów monarchii; każdy nie tylko mógł lecz i powinien był mówić wszystko, co wiedział o własnej prowincji, czy są tam jacy nieprzyjaciele, czy lud jest zadowolony czy też utyskuje na swoich zwierzchników. Jeżeli zapadła uchwała, *capitulare*, to ją rozsyłano przez *missi dominici* po całym państwie dla powiadomienia wszystkich ludzi wolnych. Ogromna liczba kapitularzy (1126) świadczy o olbrzymiej działalności Karola. Kapitularze nie ograniczały się samym prawodawstwem; często spotkać się w nich można z przepisami moralnymi. Jeden z nich np. objaśnia znaczenie gościnności i skąpstwo nazywa źródłem wszystkiego złego. Są kapitularze, określające ceny żywności, ograniczające żebractwo, zabraniające pojedynków na dworze królewskim; inne zalecają duchowieństwu, aby miewało kazania zrozumiałe dla ludu, rozwijają naukę Kościoła o świętości związku małżeńskiego itd.

Surowe były przepisy co do **służby wojskowej** (*Capitulare a. 803 de exercitu promovendo*). Każdy człowiek wolny musi stawać w szeregach, w obronie swojej prowincji; wyprawy zagraniczne uchwała sejm a biorą w nich udział tylko ci mieszkańcy, którzy posiadają pewien obszar gruntów, a więc mają środki do uzbrojenia się na koszt własny; wojownicy musieli zabierać ze sobą żywność na 3 miesiące; uzbrojenie składało się z dzidy, tarczy, łuku, 12 strzał, 2 cięciw, z pancerza, okrywającego piersi, i z hełmu. Wojownicy nie otrzymywali żołdu lecz dostawali łupy, zdobyte na nieprzyjacielu. Z ochotników

tworzono osady wojskowe, załogi i straż przyboczną monarchy. Porzucający szeregi wobec nieprzyjaciela ponosił karę śmierci; opóźniających się na post skazywano. Wasal, nie stawiający się na wezwanie, podczas wojny zaczepnej, utracił lenność swoją. Jeżeli kraj był w niebezpieczeństwie, każdy musiał chwycić za broń, pod karą śmierci. Biskupi i opaci dostarczali królowi ludzi zbrojnych; od służby osobistej w wojsku byli oni wolni.

Z *Capitulare de villis* i z *Specimen breviarum rerum venalium Caroli Magni* okazuje się, że w majątkach królewskich prowadzono wzorowe gospodarstwo; hodowla bydła i pszczolnictwo rozwijały się; przy zamkach monarszych utrzymywano oranżerie i rzadkie ptactwo. Karol sam pilnie rozpatrywał rachunki i drobne nawet rzeczy gospodarskie nie uchodziły jego uwagi. Handel zakwitł, mnóstwo złota i srebra było w obiegu. W Niderlandach budowano porty, w rezydencjach królewskich zaprowadzono jednakową miarę i wagę. Na jarmark w St. Denis przyjeżdżali kupcy greccy i saraceńscy, kupcy zaś z Galii mieli swoje kantory w Syrii, dokąd karawanami zwożono towary z dalekiego Wschodu.

Kościół i państwo były to dla Karola Wielkiego dwie odmienne lecz nie obce sobie sfery. Dla ducha chrześcijańskiego, dla działalności Kościoła wszystkie organa państwa stały otworem. Państwo i Kościół spletały się w jedną harmonijną całość. Karol jasno to rozumiał, że jak pojedynczy człowiek potrzebuje łaski Bożej do spełnienia swego przeznaczenia doczesnego, tak podobnie i państwo obejść się nie może bez uświęcenia i oświecenia z góry. Ponieważ zaś Kościół nie posiada środków materialnych dla swojej obrony i jedynie na Opatrzności Bożej się opiera, przeto państwo powinno go bronić i pomagać mu w spełnianiu jego posłannictwa. Dlatego w pojęciu Karola nie mogło być mowy o zwierzchniczej władzy papieża nad państwem ani o przewadze cesarza nad Kościołem; obie te sfery miały pracować nad szerzeniem królestwa Bożego na ziemi.

Historycy, nieprzyjaźni Kościołowi, przekręcając fakty, usiłują dowieść, że Karol tak skrepował wolność Kościoła, iż bez jego pozwolenia biskupi nie mogli ani zbierać się na synody ani wydawać żadnych uchwał. Pod tym względem zupełnie inaczej rzeczy stały. Na przykład w kapitularku z 769 r. Karol szczyci się, że na upomnienie papieża i biskupów zniósł dawny zwyczaj powoływania osób stanu duchownego pod sztandary. W innym miejscu powiada: "Przez pamięć na św. Apostoła Piotra pragniemy tak czcić świętą, rzymską i Apostolską Stolicę, aby Stolica ta, która jest matką dostojęstwa



kapłańskiego, była dla nas także mistrzynią poznawania rzeczy Bożych i postępowania, zgodnego z duchem Kościoła". Z jakim poszanowaniem patrzył Karol na swój stosunek do Stolicy Apostolskiej, okazuje się ze sposobu, w jaki traktował on obowiązek biskupów, rezydowania w swoich diecezjach. Pierwszym jego archikapelanem był Angilbert, arcybiskup Metz; po śmierci Angilberta (791 r.), godność tę powierzył on Hildeboldowi, arcybiskupowi kolońskiemu, poprzednio otrzymawszy zezwolenie na to Stolicy Apostolskiej.

Serdeczna przyjaźń łączyła Karola z Hadrianem I; do jego następcy, **Leona III**, pisał Karol 795 roku: "Pragnę, aby Wasza Świątobliwość taką samą miłość mi okazywał, jakiej doznawałem od Jego poprzednika dostojnego. Obowiązkiem moim jest, przy pomocy miłosierdzia Bożego, bronić na zewnątrz święty Kościół Chrystusów od wszelkich napaści pogańskich i zamachów bezbożnych a na wewnątrz utwierdzać go wyznawaniem wiary katolickiej. Do Ciebie, Ojczy Świąty, należy wznieść jak Mojżesz ręce ku niebu i moje służenie Kościołowi modłami swymi wspierać".

"Przechował się w Rzymie aż do dni naszych pomnik, będący właściwie symbolem praw i ducha nowego cesarstwa. Znajduje się on na placu laterańskim, o kilka kroków od kościoła, w którym Karol otrzymał koronę cesarską. Jest to tak nazwana mozaika z *Triclinium*. Postawiono ją w miejscu, gdzie Karol i Leon odprawiali festyn zaślubin Papiestwa i Cesarstwa. Przedstawione są tam warunki tego małżeństwa, dającego królom powagę, ludom wolność, tej zgody tronu duchowego i tronu doczesnego, w której cieniu rodzaj ludzki, jak się wyraził Bossuet, «spoczywa». W środku pomnika siedzi Chrystus jako król powszechny. U stóp Jego płyną cztery rzeki, cztery Ewangelie; około Niego, odziani w pallium, symbol nauczycielstwa, stoją Apostołowie, przez których rozchodzi się dobra nowina zbawienia i wolności; u dołu wypisane jest: *Ite, docete*. Po prawej i po lewej stronie tego obrazu środkowego, wyrażającego wiekuiste źródło władzy, dwa obrazy przedstawiają: jeden rozróżnienie władzy, drugi – jej prawy przelew. ***Vicarius Christi*** jest papież; ***Defensor Christi*** jest cesarz. Po prawej stronie Chrystus siedzący daje klucze klęczącemu świętemu Piotrowi a klęczącemu Konstantynowi chorągiew z krzyżem i napisem: *In hoc signo vinces*. Po lewej stronie święty Piotr siedzący i podniesiony do wielkości Chrystusa, daje pallium Leonowi III, swemu następcy, a chorągiew Karolowi Wielkiemu".

Wszelkie wdzieranie się władzy świeckiej w prawa episkopatu Karol poczytywał za rzecz szkodliwą dla państwa. Wielki wprowdziej wpływ mu pozostawiono w obsadzaniu wakujących diecezji, lecz w zasadzie wybory biskupie były wolne. Hadrian I upominał Karola, aby się nie mieszał do wyborów biskupich. R. 803 oświadczył Karol: "Oświeceni przez kanony święte i powodowani pragnieniem, aby Kościół święty bez przeszkody prawa swoje wykonywał, zgodziliśmy się na to, aby biskupi byli obierani przez duchowieństwo i lud, w miarę zasług swoich i daru mądrości, bez żadnego względu na osoby". Biskupi metropolitalni kierowali wyborami, badali i zatwierdzali nowoobраниch biskupów, mianowali ich, jeżeli wybory nie doprowadziły do wyraźnego rezultatu, w wypadkach wątpliwych zwracali się do Stolicy Apostolskiej po decyzję.

Biskup wyznaczał proboszczów i posiadał zupełną jurysdykcję nad podwładnym mu duchowieństwem. "Jeżeli duchowni, powiedziano w jednym kapitularku, mają proces jaki między sobą, to powinien ich sędzić biskup a nie sędzia świecki". "Żaden sędzia świecki niechaj się nie ośmiela wydawać wyroku na księdza lub diakona bez uprzedniego zezwolenia na to biskupa. Gdyby ktoś się dopuścił podobnego nadużycia, to powinien być wyłączonym z Kościoła tak długo, dopóki nie uzna się za winnego i winy swojej nie zmaże". Toż samo się odnosiło do jurysdykcji kryminalnej. "Sąd nad duchowieństwem, powiedziano w kapitularkach, należy do biskupów, gdyż nie przystoi, aby słudzy urzędu Bożego poddawani byli wyrokowi władz świeckich". Jeżeli biskup nie mógł jakiej sprawy rozstrzygnąć, to wnoszono ją na synod prowincjonalny; ostatnią instancją był sąd nadworny (*curia palatina*), do którego oskarżyciel mógł się udać, lecz tylko za pozwoleniem biskupa lub metropolity. W sądzie nadwornym zasiadał arcykapelan nie jako sędzia królewski lecz jako legat papieski, zaopatrzony w odpowiednie pełnomocnictwo przez Stolicę Apostolską. Od jego decyzji pozostawała jeszcze apelacja do Rzymu. Dla rozstrzygnięcia sporów między osobami duchownymi i świeckimi istniał sąd osobny, złożony z świeckich i duchownych sędziów.

Karol pilnie czuwał nad regularnym składaniem dziesięciny. Szczególniej nowonawróceni utyskiwali na dziesięcinę, lecz cesarz był pod tym względem nieugiętym, choć Alkuin pisał do niego: "Wiadomo mi, jak pożyteczna jest dziesięcina, lecz lepiej ją utracić niż wiarę. Jeżeli my, urodzeni i wychowani w wierze katolickiej, niechętnie płacimy dziesięcinę, to co powiedzieć o ludziach słabej wiary, o dzieciach z ducha!". Kapitulark akwizgrański z 801 r. powiada:

"Duchowieństwo ma przyjmować dziesięcinę i wobec świadków dzielić ją na trzy części, z których jedną część ma poświęcać na ozdobę kościołów, drugą przeznaczać dla ubogich i obcych, trzecią zatrzymywać dla siebie". Własność kościelna była wolną od ciężarów publicznych, tylko do budowy dróg i mostów musiała się przykładać.

Rozpatrując ogromną liczbę kapitularzy, traktujących sprawy kościelne, można by przypuszczać, że Karol nie ograniczał się na obronie i popieraniu Kościoła, lecz że mieszał się do jego rządów wewnętrznych. Lecz takie przypuszczenie byłoby zupełnie fałszywe. Kapitularze kościelne, czy to je Karol przedstawiał zebranemu podczas sejmu synodowi biskupów, czy to sami biskupi z nimi występowali, powstawały skutkiem narad i uchwał synodów kościelnych; ogłaszał je zaś cesarz i czuwał nad ich wykonaniem, o ile to do władzy świeckiej należeć mogło. Karol pokornie sam siebie nazywał "wykonawcą kanonów kościelnych" i był też nim w rzeczy samej jako monarcha prawdziwie chrześcijański, w całym znaczeniu tego wyrazu. Pragnął on mieć w swoim państwie duchowieństwo ukształcone, moralnie wysoko stojące i gorliwe. Jak gorąco upominał biskupów, aby ci, zgodnie z przepisami Soboru Nicejskiego, ściśle badali siłę wiary, moralność i wykształcenie kandydatów do stanu kapłańskiego! Ciągłe także zachęcał duchowieństwo do pielęgnowania wyższych studiów przy katedrach i w klasztorach; "jakkolwiek dobre uczynki, pisał Karol do opata Bangulfa w Fuldzie, lepsze są od posiadania obszernych wiadomości, jednakże należyte rzeczy rozumienie nieraz prowadzi do dobrego postępowania, dlatego więc z pokorą i skromną gorliwością należy wnikać w tajemnice pism świętych". Na synodzie akwizgrańskim 802 z dziesięciu pytań, zwróconych do duchowieństwa, osiem odnosi się do jego wykształcenia naukowego. Kapitularze często przypominają duchowieństwu o obowiązku miewania nauk dla ludu w niedziele i dni świąteczne. W 789 r. Karol z tymi słowami zwrócił się do duchowieństwa: "Błagamy was, pasterze Kościoła Chrystusowego i przewodnicy Jego owczarni, was, którzy jesteście jako jasno gorejące świeczniki pośród świata, abyście gorliwie prowadzili lud Boży drogą żywota wiecznego i owieczki zbłąkane dobrym przykładem swoim i zachętą na powrót na łono Kościoła sprowadzali.... my zaś gorliwie będziemy wam w tym dopomagali". Niejednokrotnie upominał on biskupów, aby corocznie diecezje swoje objeżdżali i przy tym z pomocą hrabiów, "którzy są obrońcami Kościoła", wykorzeniali wszystkie zwyczaje niechrześcijańskie. Urzędnicy królewscy mieli sobie zaleconym udzielać biskupom ramienia świeckiego, aby ci całkowicie mogli spełniać obowiązki powołania swego.

Za Pepina żył **św. Chrodegang**, biskup Metz, a za Karola **św. Benedykt z Aniany**. Chrodegang umarł w 766 roku, lecz dzieło tego męża świętego nie zaginęło z jego śmiercią. Zaprowadził on bowiem wśród duchowieństwa katedralnego życie wspólne, pewnymi przepisami określone (*vita canonica*). Duchowni, około swojego biskupa zebrani i pod jego nadzorem zostający, tworzyli jakby zgromadzenie zakonne, zwali się kanonikami (*canonici*), wspólnie odmawiali brewiarz, razem jadali i sypiali a w godzinach wolnych zajmowali się naukami. Biskup łożył z dóbr kościelnych na ich utrzymanie. Wielu biskupów w Niemczech, Francji i Anglii przyjęło regułę św. Chrodeganga, ułożoną na wzór reguły św. Benedykta, a kapitularz z 805 powiada, że księża winni być albo zakonnikami albo kanonikami (*Clerici ut vel monachi sint vel vere canonici*). Na żądanie Ludwika Pobożnego **Amalariusz z Metz** rozszerzył regułę Chrodeganga a synod akwizgrański ją zatwierdził 816.

Benedykt z Aniany, bogaty hrabia z Galii narbonneńskiej, był benedyktynem w jednym z klasztorów burgundzkich; widząc nadużycia, jakie się tam zakradły, wybudował on w majątku swoim **Anianie** (na zachód od Montpellier) nowy klasztor reguły św. Benedykta. Stąd wyszła reforma wielu klasztorów w Galii i Akwitanii. Benedykt był w wielkim poważaniu u Karola Wielkiego i syna jego Ludwika, który pragnąc go mieć blisko siebie, założył pod Akwizgranem klasztor św. Korneliusza. Tam Benedykt umarł 821 r.

Zwycięzca w tylu bitwach, genialny organizator ogromnego państwa, imię swoje połączył Karol Wielki także ze wspomnieniem o **odrodzeniu nauk**. Od czasów Karola datuje się nowa epoka w literaturze Zachodu. Włochy, Anglia a w części i Hiszpania posiadały jeszcze niektóre zabytki starożytności, lecz nader ubogą w nie była Europa środkowa. Wprawdzie istniało w Galii około 20 szkół biskupich, wprawdzie Merowingowie utrzymywali szkołę nadworną (*schola palatina*) a papieże im przysyłali nie tylko nauczycieli śpiewu lecz i książki, jednakże łatwo sobie wyobrazić w jakim upadku musiały być nauki pośród nieustannych walk ówczesnych i zawichrzeń. Widać to już ze sposobu, w jaki pisano wtedy kroniki, które np. bitwę pod Tours, stanowiącą o losach Europy, paru tylko słowy wspominają: "Karol walczył z Saracenami". Za to ciągle spotyka się z wyrażeniami: "twarda zima, rok ciężki, głód bardzo dotkliwy". Wprawdzie Kościół ciągle pielęgnował nauki, o ile mu okoliczności na to pozwalały, lecz Karol Martel odebrał duchowieństwu znaczną część posiadłości dla rozdania między swoich wojowników. Za Pepina już było lepiej, obcy zakonnicy rozniecili gasnący zapał do nauk; anglosaksonowie, Bonifacy i

Alkuin, zapalają pochodnię wiary i nauki. Ich posiew wydał najpiękniejsze owoce za Karola Wielkiego. Przed nim zaledwie tu i ówdzie istniały szkoły; w ostatnich zaś latach jego rządów państwo pokryte było całą siecią szkół i liczyło wielu uczonych mężów.

Nie posiadamy dokładnych wiadomości o Karolu jako młodzieńcu. Pewną jest wszakże rzeczą, że matka Berta wychowała go troskliwie i w bogobożności. "I w pisaniu, powiada Einhard, ćwiczył się Karol i dlatego zawsze pod poduszkę kładł sobie tablicę i papier, aby w chwilach wolnych przyzwyczaić rękę do kreślenia liter; jednakże, niewiele w tym postąpił, gdyż zbyt późno uczyć się zaczął"; skąd niesłusznie wnoszono, jakoby Karol nie umiał nawet czytać i pisać, gdyż ustęp ten odnosi się tylko do ozdobnego wypisywania liter, które było w modzie w Wiekach Średnich. W żywocie **Adalarda**, (syn Bernarda, brata Pepina króla) wyraźnie powiedziano, że kształcił się on razem z Karolem w szkole nadwornej we wszystkich naukach świeckich. Po łacinie mówił Karol równie dobrze jak po niemiecku, po grecku lepiej rozumiał niż się wyrażał; nawet hebrajski nie był mu obcy.

We wszystkim co się tyczyło szkół **Alkuin** był mu doradcą. Alkuin pochodził z Anglii (ur. 735), gdzie w Yorku kształcił się w szkole katedralnej. Wysłany do Rzymu po paliusz dla nowego arcybiskupa kantuaryjskiego (Canterbury) Eanbalda, w Parmie 781 r. poznał się z Karolem Wielkim i na jego propozycję przybył do Galii, najprzód na pewien czas tylko a potem zupełnie się tu przesiedlił i z cesarzem żył w najściślejszej przyjaźni. Karol powierzył mu zwierzchnictwo nad swoją szkołą nadworną. Alkuin mawiał, że gdyby wszyscy władcy posiadali taką miłość do nauk jak cesarz, to państwo Franków zamieniłoby się w drugie Ateny. Istotnie szczególną ciekawością odznaczał się umysł Karola. Coraz inne pytania zadaje on Alkuinowi, który nie zawsze jest w stanie zaspokoić swego dostojnego przyjaciela. Król uczy się *trivium*, *quadrivium*, matematyki, dialektyki, astronomii, sztuki śpiewania psalmów. Pewnego razu pisze do Alkuina: "gdzie się podziela planeta Mars, gdyż już tak dawno jej nie widzę?". Kiedy indziej: dlaczego w żadnej z 4 Ewangelij nie masz hymnu, który Zbawiciel śpiewał po uczcie w Kanie Galilejskiej? To znowu z tęsknotą pisze: "gdybyż to w państwie moim było 12 kapłanów, tak uczonych jak św. Hieronim i św. Augustyn!". Na co mu Alkuin odpowiada: "Stwórcy nieba i ziemi dwóch wystarczyło, a ty chciałbyś ich mieć 12-tu!".

Zamiłowanie do **muzyki i śpiewu kościelnego** Karol odziedziczył po Merowingach, którzy dla uświetnienia nabożeństwa sprowadzali śpiewaków z Italii i Irlandii.

Synowie i córki cesarza uczą się razem z młodzieżą znakomitszych rodów w szkole nadwornej, w której wykładano zarówno przedmioty świeckie jak i duchowne. W szkołach katedralnych i klasztornych uczono nie tylko psalmów i śpiewu, matematyki oraz sztuki obliczania świąt kościelnych (*computum*), lecz i gramatyki tj. literatury klasycznej. Sprawą nauczania szkolnego zajmował się kapitułarz z 789 r. Lecz Karolowi kapitułarze nie wystarczały; potężny władca połowy Europy prosi, błaga o popieranie oświaty; gorącymi wyrazami upomina Lullusa, ucznia Bonifacego, aby nie szczędził starań ku podniesieniu nauk i wspierał ubogie dzieci. W przekonaniu Karola nauka nie była tylko ozdobą tronu lecz ważną sprawą dla Kościoła i państwa. Inne szkoły zbliżały się do uniwersytetów. O tego rodzaju szkole w Tours pisał Alkuin do Karola: "Zgodnie z twoim życzeniem staram się w domu św. Marcina rozdzielać miód Pisma św.; jednych poję winem starodawnej mądrości, innych zaś karmię owocami subtelności gramatycznych, objaśniam drogi gwiazd i układ niebios. Wszystkich zaś pragnę wychować na pożytek Kościoła Bożego i ku zaszczytowi twoich rządów królewskich".

Na dworze cesarskim uczeni używają przybranych nazwisk i około Karola wytwarza się jakby idealna atmosfera, w której przodownictwo należało do mężów najznakomitszych nie z urodzenia lecz z osobistej wartości: sam cesarz Karol nazywał się Dawidem, Alkuin – Flakkiem, Einhard – Bezelelem (2), Teodulf – Pindarem, Angilbert – Homerem itd. Chrześcijańskie imiona spotykamy tu obok greckich i rzymskich, gdyż wielki monarcha chciałby wszystko, co wielkie, skupić około siebie. Nikt nie potrzebował tu ukrywać się z myślami swoimi: Warnefryd mógł się wstawiać za Longobardami, Einhard za Saksonami a Arno ostrzegał, aby nie wprowadzano dziesięciny do ziem awarskich. Wesole rozmowy towarzyszyły wspólnym ucztom, a Karol pod względem dowcipu pierwsze miejsce zajmował między współbiesiadnikami. Każdy wykształcony człowiek chętnie był widziany na dworze królewskim i mógł być pewnym poparcia ze strony Karola. Leidrad z Noryku został arcybiskupem lyońskim i *missus dominicus* w południowej Galii; gramatyk Smaragdus używany był do układów z Rzymem; Teodulf, Got rodem z Italii, został biskupem orleańskim; Paulin był arcybiskupem akwilejskim; Arno, arcybiskup salzburski, apostoł Awarów, nazywany był okiem Karolowym, gdyż

tak często Karol jego rady zasięgał; poeta Angilbert i Adelard byli doradcami Pepina, syna Karola.

Do spisku Hrodgauda należał, między innymi, Longobard znakomitego rodu **Arychis**. Otóż ów Arychis został wrzucony do więzienia, a żona jego z 4 dziećmi w ciężką nędzę popadła. Wtedy w obronie winowajcy przed królem Franków stanął nieznany jakiś człowiek i udatne jego wiersze przywróciły uwięzionemu wolność, majątek i rodzinę. Poetą tym był **Paweł Diakon**. Paweł, syn Warnefryda, benedyktyn z Monte Cassino, był mistrzem w greczyźnie i dlatego Karol chce go koniecznie zatrzymać na dworze swoim. Lecz zakonnik tęskni do ciszy klasztornej; "dwór, woła on, jest dla mnie więzieniem; w porównaniu ze spokojem mojej celi życie tutejsze jest burzą". Paweł wstawia się za innymi, i Karol wszystko dlań robi, byle uczony mąż nie porzucił dworu. W końcu zostaje Paweł przy Karolu, uczy greckiego w szkole nadwornej, pisze historię biskupów Metz (*Gesta episcoporum Mettensium*) i sporządza, z polecenia cesarza, zbiór homilij. Potem w 787 roku spotykamy go znowu w Monte Cassino, gdzie ostatnie lata swego życia poświęcił on bogobojnym rozmyślaniom i pisaniu dziejów longobardzkich, *Historia gentis Longobardorum* w 6 księgach.

Jako obrońca wiary, Karol wystąpił przeciwko sekcje **adopcjanów** i Alkuin w tym mu także piórem swoim dopomagał. Adopcjanami nazywali się heretycy, którzy utrzymywali, że Chrystus, według swojej natury ludzkiej, jest tylko przybranym synem Boga. Na czele sekciarzy stali Elipand, arcybiskup toledoński, i Feliks, biskup Urgelu w marchii hiszpańskiej. Feliks utrzymywał, że "Chrystus, pod względem swojej natury Boskiej jest prawdziwym Synem Boga (*proprius Dei Filius*), a zaś pod względem swej natury ludzkiej, jest tylko Synem przybranym, tak jak wierni stają się przez Chrzest przybranymi od Boga jego synami". Adopcjanizm był powrotem do herezji nestoriańskiej. Feliks znalazł zwolenników także w okolicach na północ od Pirenejów. Sobór frankfurcki 794 r. potępił doktrynę adopcjanów, Feliks odwołał swój błąd a Elipand pozostał w nim do śmierci (r. 800).

Karol nie szczędził wydatków na podniesienie okazałości służby Bożej. W Kościele widział on źródło cywilizacji i za pomocą Kościoła chciał dźwignąć poddane swemu berłu ludy; w jego prawodawstwie szkoła i Kościół, państwo i hierarchia podają sobie ręce. Dlatego edykt jego z 774 r. głosił, że ksiądz, który niczego nie chce się uczyć, traci beneficjum, dlatego rozporządzenie 803 r. kładzie tamę rycerskim porywom pewnej części kleru. W tym wszystkim prawą

ręką jest mu Alkuin. Dotkliwie czuć się daje brak dobrych książek, gdyż w czasie poprzednich zamieszek tysiące rękopisów poniszczono lub zeszpecono. Tym się objaśnia namiętność Alkuina do dobrych dzieł, dlatego sam Karol już pod koniec życia pracuje z kilku Grekami i Syryjczykami nad rewizją tekstu czterech Ewangelij. R. 791 Alkuin ukończył rewizję tekstu Pisma św. Pod kierunkiem Alkuina rozwijają się wyższe szkoły w Anianie, Ferrières, Fontenelle, Fuldzie, Reichenau; niektóre z nich, jak szkoły w Lyonie, Toul, Metz i Verdun były prawie uniwersytetami. Pomimo tylu zajęć, Karol znajduje jeszcze czas na odwiedzanie szkół, wgląda w szczegóły, zachęca młodzież do nauki, grozi opieszałym.

Einhard (c. 22) tak opisuje Karola, gdy już sięgał on 59 roku życia: "Był to mąż mocno zbudowany, wzrostu wysokiego ale proporcjonalnego; miał wielkie i żywe oczy, nos nieco za długi, piękne siwe włosy, i uprzejme wesołe oblicze. Czy stał, czy siedział, zawsze się wydawał dostojnym, a chociaż szyję miał krótką i grubą a brzuch wystający, foremne wszakże kształty reszty ciała ukrywały te niedostatki. Ruchy jego były zawsze pewne, postawa męska, głos wszakże, jakkolwiek wyraźny, zdawał się być za słaby". Jakieś szczególne wesele otaczało tę postać bohaterską. Mnich z St. Gallen powiada, że kto przychodził smutnym do Karola, zawsze odeń rozjaśnionym odchodził. Nawet kiedy przy uczcie żartował ze swoimi współbiesiadnikami, zawsze jaśniał jako słońce wschodzące. Była to natura wielce towarzyska; nigdy sam nie spożywał jedzenia; jeżeli się kąpał, musiał mieć przy sobie ze stu towarzyszy. Do najulubieńszych jego rozrywek należało polowanie i pływanie.

Wstrzemięzliwy w jedzeniu, był Karol wrogiem pijatyk, tak ulubionych Germanom. Przy stole, po benedykcji odmówionej przez kapelana, lektor duchowny czytał albo stare kroniki i legendy Franków, albo też, co zdarzało się najczęściej, dzieła św. Augustyna, wysoko cenione przez cesarza. Najpiękniej wyglądał Karol na czele wojska: "Wówczas widziano go całego w żelazie; głowę pokrywał mu hełm żelazny, ramiona blachy żelazne, piersi i pleców bronił żelazny pancerz, w prawej ręce dzierżył ogromną dzidę, przy lewym boku wisiał miecz zawsze zwycięski, na goleniach miał żelazną łuskę, cała tarcza była z żelaza". Ten człowiek zakuty w żelazo posiadał wszakże tkliwe serce; zwycięzca w tylu bitwach, po ojcowsku troszczył się o biednych. Monarcha, który sławą swego imienia napełnił Europę, był najlepszym ojcem. Einhard opowiada: "Synowie jego musieli, podług obyczaju Franków, ćwiczyć się w



konnej jeździe, w robieniu bronią i polowaniu, córki zaś w przedzeniu, aby nie nawykły do próżnowania".

"Gorąca była pobożność Karola; modlił się on nie tylko rano i w wieczór, lecz często widywano go, jak wstawał w nocy i udawał się do kościoła. Wybudował też wspaniały tum w Akwizgranie i przyozdobił go w złoto, srebro, w drzwi i ogrodzenia z mosiądzu. Marmur potrzebny do tego domu Bożego sprowadził z Rzymu i Rawenny".

Z synów swoich Karol utracił Pepina w 810 r. a 811 r. umarł mu drugi syn, Karol, ukochane przez niego dziecko, domniemany spadkobierca korony. Cesarz ciężko był tym dotknięty, myślał już nawet o porzuceniu świata i udaniu się na pokutę. R. 812 sporządził swój testament. Następnego roku powołał syna Ludwika z Akwitanii do Akwizgranu i kazał Frankom złożyć mu hołd jako królowi, poczym zapytał się wszystkich obecnych, czy przystają na to, aby mu przekazał koronę cesarską, na co ci się zgodzili. Następnej zaś niedzieli, publicznie w kościele upominał Karol syna, aby Bogu służył, Jego przykazania zachowywał, aby czcił Kościół, miłował poddanych, złych karcił i dla ubogich był ojcem. Kazał mu następnie wziąć z ołtarza koronę cesarską i samemu sobie na głowę włożyć. Ludwik, jako nominowany cesarz, tj. zalecony do sakry papieżowi, powrócił do Akwitanii; ojciec i syn we łzach ze sobą się rozstali; obaj mieli przecucie, że ostatni raz widzą się na ziemi. Karol coraz bardziej upadał na siłach, zwykła kuracja przeciwko febrze, a mianowicie dieta, już wcale nie skutkowała; 27 stycznia 814 cesarz przyjął wiatyk a 28 stycznia życie przestał, licząc około 72 lat wieku. Karol został pochowany tegoż samego dnia, w którym umarł, w katedrze akwizgrańskiej. Ciało jego zabalsamowano i umieszczono w zagłębieniu sklepienia grobowego, w postawie siedzącej na złotym tronie, z mieczem u boku, z koroną na głowie, z Ewangelią w ręku. Twarz pokryto chustą, tarczę złożono u stóp nieboszczyka.

Takim był cesarz Karol, mąż wielkich myśli i wielkich czynów, uczony i bohater, oględny i śmiały, postrach nieprzyjaciół i tkliwy ojciec ubogich, człowiek czułego serca i głębokiego rozumu politycznego, a przede wszystkim szczery i prawdziwy chrześcijanin. Wielkość jego głównie na tym polegała, że pojął on znaczenie Kościoła. Religia nadawała połot jego wielkiemu umysłowi a uświęcenie jego władzy; religia była mu przewodnią myślą w zarządzie ogromnym państwem i zapewniała uznanie tam nawet, gdzie oręż jego nie sięgał, gdyż sama siła nic trwałego utworzyć nie może. Czego nie mogli dokazać wojownicy Karola, tego dokonywało słowo biskupów i misjonarzy, i

rany, jakie pierwsi zadawali, drudzy goili. "Gdyż Kościół, pięknie mówi **Lehuerou**, jest pełen współczucia dla tych, którzy cierpią; szafuje on im szczerą ręką wszystkie skarby swojej miłości i przyciska do swego serca cierpiącą ludzkość, a wycieńczone boleścią ludy czerpią z kielicha pociechy, który on im podaje, wiarę i nadzieję. Sfera bowiem Kościoła nie ogranicza się sprawami ducha, i cały człowiek do niej należy. Kiedy życie ciężkim brzemieniem pada na ludy, Kościół rozciąga nad nimi opiekuńcze ramiona, pociesza je i przez miłość do nowego życia budzi. Taką rolę, takie posłannictwo spełniał Kościół w Wiekach Średnich, i to właśnie zapewnia mu prawo do wiecznej wdzięczności".

Karol był ojcem świata nowożytnego i społeczeństwa europejskiego. Dla należytego ocenienia jego dzieła trzeba porównać organizację Chrześcijaństwa w Wiekach Średnich ze straszliwym chaosem społecznym, jaki poprzedzał czasy Karola. "Karol Wielki, powiada **Guizot**, stanowi kres, na którym się kończy rozkład starożytnego świata rzymskiego a od którego rozpoczyna się kształtowanie świata nowego". Usunął on i zagoił antagonizm Gallorzymian i Franków; a choć dziedzicznemu swemu królestwu zachował wyłączną nazwę **Francuskiego**, jednakże cesarstwo swoje nazwał **Rzymskim**. Podwładne mu ludy połączył na podstawie, którą wszystkie one mogły przyjąć, nie zrzekając się praw swoich, bo połączył je na podstawie wiary religijnej. Przeważnym celem 53 wypraw wojennych tego dobroczynnego zdobywcy była obrona Chrześcijaństwa przeciwko poganom i wprowadzenie do jedności państwowej tych narodów, które do niej, z powodu swego pokrewieństwa szczepowego, łatwo wniknąć mogły. Z tego powodu nawet wczesny podział cesarstwa karolińskiego nie popsuł dzieła Karola. Nawet pośród anarchii feudalnej Katolicyzm utrzymał moralną jedność świętego cesarstwa i rzeczypospolitej chrześcijańskiej. Słusznie też państwa nowożytne stawiają Karola Wielkiego na początku swojej historii, jakkolwiek dynastycznie należy on tylko do Francji; od niego bowiem pochodzi polityczne życie rzeszy niemieckiej a nawet i Italii, i można powiedzieć, że Europa aż do czasów reformacji i nowożytnych rewolucyj przechowała w swoim życiu główne rysy karolińskiego ustroju (3).

---

### **Przypisy:**

(1) Prawa **salickie**, *lex Salica*, spisane były jeszcze za Kłodoweusza, *lex Ripuariorum* za Teoderyka I (511 – 534), prawa Bawarów za Dagoberta I, *lex Alamannorum* za Klotara II.

(2) **Einhard** (Eginhard) ur. około r. 770 w okolicy Odenwaldu, najpierw pobierał nauki w klasztorze w Fuldzie, potem wysłany był przez opata Bangolfa na dwór Karola Wielkiego, gdzie dalej się kształcił w szkole nadwornej. Cesarz polubił go jak syna i przed żadnym ze swoich doradców tak się nie zwierzał jak później przed Einhardem. Einhard był biegłym architektem, co mu zjednało przydomek Bezeleela, budowniczego Przybytku starotestamentowego; on to prowadził budowę wspaniałych gmachów, przez Karola Wielkiego wzniesionych. Cesarz Ludwik uczynił go doradcą swego syna Lotariusza. Umarł 844 r. jako opat założonego przez siebie klasztoru Seligenstadt nad Menem. W *Vita Caroli Magni* opisał on czyny wojenne Karola Wielkiego, jego życie i stosunki domowe, a w *Annales* opowiedział dzieje od 741 do 829 r.

(3) Historiografia liberalna stawia Karolowi Wielkiemu zarzut niepowściągliwości, której ma dowodzić ustęp z Einharda *Vita Caroli* c. 18, wyliczający jego "konkubiny". Lecz doszedł do nas list Stefana IV, pisany między 769 i 771 r., z którego wynika, że papież pod małżeństwem prawym, *conjugium legitimum*, rozumie właśnie związek z Himiltrudą, którą wszakże Einhard także konkubiną zowie. Kiedy Karol został królem, matka chciała mu prawdopodobnie odszukać odpowiednią małżonkę, skutkiem czego córka Dezyderiusza przybyła na dwór frankoński. Z rozmaitych wskazówek zdaje się wynikać, że w rzeczy samej miały miejsce zaślubiny z Dezyderatą. Porzucenie jej musiało wszakże mieć jakąś prawną i istotną przyczynę. Wyrzeczenie papieża dostatecznie wyjaśnia stanowisko Himiltrudy, a co do zerwania z Dezyderatą musimy przypuścić jakiś nieznany nam powód. Jeżeli jednak zważymy, że Karol pozostawał ciągle w przyjacielskich stosunkach z papieżami Stefanem IV, Hadrianem I i Leonem III, że tylu biskupów, opatów i księży przebywało na jego dworze, że sam bogobożny, dzieci swoje w wielkiej bogobożności wychowywał, to nie tylko wielce się zmniejsza ale całkowicie upada podejrzenie, jakoby monarcha ten pozostawał w nierządnych stosunkach z nałożnicami. Dla wyjaśnienia natury związków Karola, potrzeba zwrócić uwagę na to, że w dawnym prawie rzymskim wyraz "concubina" oznaczał także prawą małżonkę z niższego stanu. Było to tak zwane *conjugium inaequale* dla odróżnienia od *conjugium aequale*, małżeństwa zawartego podług przepisów prawa i pociągającego za sobą wszystkie skutki cywilne. Podobnie u dawnych Franków prawą żoną nazywała się żona równego mężowi pochodzenia. Kościół nie rozróżniał w ten sposób małżeństwa, w zasadzie swojej zawsze jednakowego, wszelako wyraz "konkubina" utrzymywał się przez czas niejaki i w prawniczej terminologii kościelnej. Były to tak zwane małżeństwa morganatyczne czyli z lewej ręki. U Einharda więc "konkubina" ma wyżej przez nas objaśnione znaczenie prawa rzymskiego i kościelnego. Karol zatem poślubił 7 żon jedną po drugiej: pierwszą była Himiltruda, z którą się *privatim* połączył na żądanie ojca, potem (po oddaleniu Dezyderaty z powodów nam niewiadomych) były trzy królowe z prawem sukcesji dla swoich dzieci: Hildegarda, Fastrada i Ludgarda; po śmierci Ludgardy pojął Gerswinde w morganatycznym małżeństwie, a potem Reginę i Adalinę, która go przeżyła.



---

*Historia powszechna* przez F. J. Holzwartha. Przekład polski, licznymi uzupełnieniami rozszerzony. Tom III. *Wieki średnie*. Część pierwsza: *Imperium rzymskie. Kościół i Germanowie. Islam. Czasy Karola Wielkiego i jego następców. Słowianie*. Nakładem *Przeglądu Katolickiego*. Warszawa 1880, ss. 498-531. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

### **Przypisy:**

(1) Jaffé, *Regesta pontificum*; Boehmer, *Regesta chronologico-diplomatica Carolorum*; Ideler, *Einhard, Leben Karls d. Gr.*; Wattenbach, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter*; – Monachus Sangallensis *de gestis Caroli M.*; Pertz, *Mon. I i II Einhardi Annales*; Kapitularze, w: Pertz'a *Mon. III, legum I*; Alcuini *opp.* ed. Frobenius; Monnier, *Alcuin et son influence littéraire, relig. et polit.*; Bethmann, *Paulus Diaconus Leben u. Schriften*, w: *Archiv f. aelttere d. Geschichtskunde X*; Lehuerou, *Histoire des institutions carolingiennes et du gouvernement des Carolingiens*; Ozanam, *La civilisation chretienne chez les Francs*; Capefigue, *Charlemagne*; *Histoire litteraire de la France*, ouvrage commencé par des religieux Benedictins de St Maur et continué par des membres de l'Institut; Ampère, *Histoire l. de la France*; Tiraboschi, *Storia della letteratura italiana*; Baehr, *De literarum studiis a Carolo M. revocatis*; Lorenz, *Alcuins Leben, ein Beitrag zur Staats – Kirchen – und Kulturgeschichte d. kar. Zeitalters*; – *Karls d. G. Hof – und Privatleben*, w: Raumer'a *Taschenbuch III*; Hegewisch, Dippoldt, Sporschil, Schröder opisali żywot Karola Wielkiego w oddzielnych monografiach; Gregorovius, *Geschichte der Stadt Rom*; – Gfrörer, *Kirchengeschichte*. Dzieje urzędzeń prawnych i politycznych tej epoki dokładnie są przedstawione w dziełach Eichhorna, Waltera, Hillebranda, Waitza. – "Encyklopedia Kościelna", art. *Karol Wielki*. (a)

(a) Por. 1) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna*. a) [Jezus Chrystus, Zbawiciel świata](#). b) [Odrodzenie ludzkości](#). c) [Zburzenie Jerozolimy](#). d) [Ostatnie objawy duchowe starożytnego poganizmu](#). e) [Pierwotna literatura chrześcijańska](#). f) [Herezje. Gnostycyzm. Ireneusz, Tertulian, Klemens Aleksandryjski, Orygenes](#). g) [Manicheizm. Laktancjusz. Arianizm, św. Atanazy, św. Hilary z Poitiers](#). h) [Wymowa chrześcijańska w IV wieku. Bazyli Wielki, Jan Chryzostom, Ambroży](#). i) [Św. Augustyn. Pelagianizm. Św. Hieronim](#). i) [Architektura chrześcijańska](#). j) [Benedykt z Nursji i jego reguła zakonna](#). k) [Św. Bonifacy, apostoł Niemiec. - Pepin Mały](#). l) [Longobardowie, Grecy i Papiestwo](#). m) [Sztuka i literatura na Zachodzie w XI wieku](#). n) [Pierwsza Wojna Krzyżowa. Królestwo Jerozolimskie](#). o) [Skutki krucjat](#). p) [Scholastyka w IX wieku. Eriugena. Nominaliści i realiści. Anzelm. Abelard. Scholastycy wieku XII](#).

2) Bp Władysław Krynicki, [Dzieje Kościoła powszechnego](#).

3) Ks. Dr Józef Umiński, [Teksty źródłowe do nauki dziejów Kościoła](#).

4) Ks. Antoni Chmielowski, [Krótki rys historii kościelnej](#).

5) Św. Augustyn Biskup, Doktor Kościoła, [Pisma katechetyczne. \(Początkowe nauczanie katechizmu. Mowa o Symbolu do katechumenów. Wiara, nadzieja i miłość. Wiara i uczynki. Chrześcijańska walka\)](#).

6) Św. Fulgencjusz, Biskup w Ruspe, [O wierze czyli o regule prawdziwej wiary do Piotra](#).

7) Ks. Karol Czesznák, [Św. Benedykt z Nursji 529 - 1929](#).

8) Ks. Dr Jan Czuj, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, [Papież Grzegorz Wielki](#).

9) Św. Grzegorz Wielki, Papież, Doktor Kościoła, [Księga Reguły Pasterskiej \(Liber Regulae Pastoralis\)](#).

10) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych](#).

11) Ks. Jakub Balmes, [Katolicyzm i protestantyzm w stosunku do cywilizacji europejskiej](#).

12) Ks. A. Kraetzig SI, [Janssen i historia reformacji](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXVII, Kraków 2017